Nr. 134. Piątek, 15 Czerwca 1917. Rok 107.

GAZETA LWOWSKA

Wychodzi codziennie o godzinie 7 po południu z wyjątkiem dni poświątecznych.

Numer pojedyńczy kosztuje w miejscu **10** hal., pocztą **16** hal. — Biura Redakcyi i Administracyi ulica Czarnieckiego l. **10**. — Ekspedycya miejscowa i zamiejscowa **ul. Czarnieckiego 12.** — Listy należy frankować.

Reklamacye otwarte wolne od opłaty.

Telefon Redakcyi Nr. 510.

Prenumerata:

zamiejscowa:				miejscowa:			
rocznie	**36 K**	**ćwierćrocznie**	**9 K**	**rocznie**	**28 K**	**ćwierćrocznie**	**7·— K**
półrocznie	**13 K**	**miesięcznie**	**3 K**	**półrocznie**	**14 K**	**miesięcznie**	**2·40 K**

W Niemczech **3** K **20** h. miesięcznie. We wszystkich innych państwach **4** K **60** h. miesięcznie.

„Przewodnik naukowy i literacki", dodatek miesięczny do *Gazety Lwowskiej*, otrzymają całoroczni i półroczni abonenci bezpłatnie, jednakże ci tylko, którzy prenumerują od 1 stycznia do końca czerwca lub od 1 lipca do końca grudnia, ćwierćroczni i miesięczni za dopłatą: pierwsi **1 K 50 h.**, drudzy **60 h.** **„Przewodnik"** prenumerowany osobno kosztuje **8 K.**

Ceny ogłoszeń: Wiersz petitowy lub jego miejsce **26 hal.**

Tabelaryczne i liczbowe po **30 hal.**, nadesłane po **60 hal.**, za wiersz lub jego miejsce miary petitowej.

Ogłoszenia liczbowe, tabelaryczne i statutowe towarzystw akcyjnych i ubezpieczeniowych po **60 hal.** za wiersz petitowy lub jego miejsce.

Ogłoszenia osób i zakładów prywatnych przyjmuje **Administracya „Gazety Lwowskiej"**.

CZĘŚĆ URZĘDOWA.

Jego Ces. i Król. Apostolska Mość raczył Najwyższym postanowieniem z dnia 19 kwietnia b. r., wskutek wiernopoddańczego wniosku Ministra Ces. i Król. Domu i spraw zagranicznych, zezwolić najmiłościwiej c. i k. konsulowi Zdzisławowi Okęckiemu przyjąć i nosić krzyż kawalerski królewsko-duńskiego orderu Danebrega.

Jego Ces. i Król. Wysokość Najd. Arcyksiążę Franciszek Salwator, jako Zastępca Protektora stowarzyszeń Czerwonego Krzyża w Monarchii, raczył najmiłościwiej w zakresie działania poruczonym Mu Najwyżej przez śp. Jego Ces. i Król. Apostolską Mość Franciszka Józefa I. nadać z uwolnieniem od taksy, w uznaniu szczególnych zasług około Czerwonego Krzyża, oficerską odznakę Czerwonego Krzyża z dekoracyą wojenną: Wyższem postanowieniem z dnia 2 marca z. r. prymaryuszowi szpitala krajowego we Lwowie dr. Witoldowi Ziembickiemu; Wyższem postanowieniem z dnia 6 kwietnia z. r.: dr. Tadeuszowi Fechterowi w rezerwowym szpitalu stowarzyszenia w Jarosławiu; profesorowi dr. Maksymilianowi Hermanowi i profesorowi dr. Hilaremu Schrammowi, obu w rezerwowym szpitalu stowarzyszenia we Lwowie; dr. Stanisławowi Krasowskiemu w rezerwowym szpitalu stowarzyszenia w Stanisławowie; Wyższem postanowieniem z dnia 28 kwietnia z. r.: dr. Adamowi Kowenickiemu, dyrektorowi powszechnego szpitala publicznego w Brzeżanach; dalej odznakę honorową II. klasy Czerwonego Krzyża z dekoracyą wojenną, Wyższem postanowieniem z dnia 10 stycznia z. r. funkcyonaryuszom krajowego stowarzyszenia mężczyzn i dam Czerwonego Krzyża dla Bukowiny: Kazimierzowi Bohdanowiczowi, Olżze Duzinkiewicz, staroście Antoniemu Józefowiczowi, koncypiście Rządu kraj. dr. Fryderykowi Kuczyńskiemu, Maryi Romaszkan, staroście Michałowi Romaszkanowi, Karolowi Witkowskiemu i sekretarzowi Rządu krajowego Włodzimierzowi Wysockiemu; Wyższem postanowieniem z dnia 7 marca z. r.: kapłanom polowym ks. Jakóbowi Koniecznemu, ks. Hugonowi Królowi, ks. Stanisławowi Leśnicwskiemu; ks. Wilhelmowi Szymborowi, inżynierowi cywilnemu Michałowi Kabłakowi, dr. Adamowi Wnuczek Łobaczewskiemu i małżonce prezydenta miasta Wilhelminie Leowej, Pelagii hr. Łubieńskiej, dyrektorowi fabryki tytoniu dr. Karolowi Seeligerowi i Lucynie Sporn, wszystkim w Krakowie; Wyższem postanowieniem z dnia 6 kwietnia z. r.: małżonkom generał-majorów Georginii Bardolffowej w Wiedniu i Róży Schilhawsky we Lwowie; Jadwidze hr. Badeniowej, kanonikowi ks. Henrykowi hr. Badeniemu, Maryi Bobrownickiej, Annie hr. Dzieduszyckiej, Karolinie hr. Dzieduszyckiej, Maryi hr. Drohojowskiej, Annie hr. Jabłonowskiej, Ministrowi poza służbą Adamowi Jędrzejowiczowi, Emilii Jędrzejowiczowej, przełożonej kongregacyi „Rodzina Maryi" Zofii Kończy, przełożonej klasztoru Sióstr Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo Królikowskiej, Helenie Longchamps de Berrier, Róży Łukasiewiczowej, Siostrze Miłosierdzia Kazimierze Mirskiej, docentowi Uniwersytetu dr. Kazimierzowi Pankowi, asystentce dr. Maryi Pogonowskiej, żonie właściciela dóbr ziemskich Annie Jordan z Rozwadowa Wielkiego Rozwadowskiej, Róży hr. Skarbkowej i Anieli Szawłowskiej, wszystkim we Lwowie; Wyższem postanowieniem z dnia 28 kwietnia z. r.: lekarzowi okręgowemu dr. Kazimierzowi Dobrzyńskiemu w Chrzanowie; lekarzowi powiatowemu dr. Adamowi Kraussowi i dr. Konstantemu Ikałowiczowi, obu w Dolinie; emerytowanemu nauczycielowi szkoły ludowej Antoniemu Zielińskiemu w Gródku; wikaremu O. Feliksowi Izykowi, dyrektorowi szpitala dr. Zygmuntowi Lewickiemu i katechecie O. Stanisławowi Szpetnarowi, wszystkim trzem w Krośnie; lekarzowi miejskiemu dr. Janowi Fleszarowi w Łańcucie; sekundaryuszce dr. Natalii Horowitz w Nowym Sączu; dyrektorowi szpitala dr. Franciszkowi Slękowi i sekundaryuszowi dr. Arturowi Ossolińskiemu, obu w Przemyślu; radcy sanitarnemu dr. Józefowi Tellerowi w Rzeszowie; O. Wojciechowi Janikowi, dyrektorowi szpitala dr. Włodzimierzowi Lubicz Pajączkowskiemu i dr. Karolowi Zaleskiemu, wszystkim trzem w Sanoku; lekarzowi okręgowemu dr. Alfonsowi Kolasińskiemu w Wielopolu Skrzyńskiem; dyrektorowi szpitala dr. Ryszardowi Urbanikowi i dr. Janowi Chruścielowi, oba w Tarnobrzegu; Wyższem postanowieniem z dnia 10 maja z. r.: notaryuszowi dr. Janowi Mycińskiemu, żonie notaryusza Natalii Mycińskiej i żonie adwokata Annie Rosnerowej, wszystkim trzem w Białej; żonie właściciela dóbr ziemskich Maryi Korytkowej w Krakowie; oraz asystentowi Uniwersytetu dr. Zygmuntowi Wachtlowi w rezerwowym szpitalu stowarzyszenia w Rabce.

Do. l. Nam. 108.746/667/IX. a.

Edykt.

Wyznaczoną edyktem z 5 czerwca 1917 l. 104.231/638/IX a, umieszczonym w *Gazecie Lwowskiej* z dnia 10 czerwca 1917 nr. 130, na dni 19 do 22 czerwca 1917 komisyę reambulacyjną i wywłaszczeniową, tyczącą się projektu uprzywilejowanej budowy drugiego toru linii kolei Trzebinia-Szczakowa, przestrzeń Balin-Szczakowa — granica Państwa — przekłada się na dni od 25 do 28 czerwca 1917.

W szczegółowym programie tej czynności nie zachodzą zresztą żadne inne zmiany.

Biała, dnia 11 czerwca 1917.

Z c. k. Namiestnictwa.

CZĘŚĆ NIEURZĘDOWA.

Lwów, 14 czerwca 1917.

Rada państwa.

Z Izby panów.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby panów P. Prezydent Ministrów hr. Clam-Martinic złożył oświadczenie. Zaznaczył, że cała jego karyera polityczna ściśle jest złączona z Izbą panów, a poglądy jego wyszły z tradycyi, która zawsze w tej Izbie była ucieleśniona. W imię tych najwyższych interesów Państwa, dla których Izba panów zawsze okazywała najgłębsze zrozumienie i które zawsze popierała jak najusilnej, prosi o poparcie Rządu w jego usiłowaniach.

Narody Austryi w czasie ciężkich walk okazały swą łączność i przywiązanie do Państwa, a w sprzeczności z tem pozostawał fakt, że dotychczas nie doszły do głosu na terenie przedstawicielstwa parlamentarnego. W tem Rząd musiał upatrywać pewną sprzeczność między gigantycznem ujawnieniem siły państwowej na zewnątrz a uszczupleniem powagi Państwa na polu polityki wewnętrznej. Rząd nie mógł pozwolić na to, aby wśród wszystkich państw prowadzących wojnę Austrya jedyna była pozbawiona aparatu parlamentarnego. W coraz tem głośniejszem wołaniu o Radę państwa drgało nietylko pragnienie uzyskania forum do swobodnego wypowiadania się, lecz także echo łącznej i zjednoczonej woli narodów Austryi

---

30)

Maciej Wierzbiński.

DOLAR I SPÓŁKA.

POWIEŚĆ.

VII.

Pasowanie na wielkiego człowieka.

(Ciąg dalszy).

W czasie biesiady, gdy pasowano pana Gustawa na wielkiego człowieka, chichotała w Gawrockim ironia. Teraz nagle odwróciła się karta; nawiedził go zgoła odmienny nastrój i przyznawał słuszność jego wielbicielom, posuwał się do najwyższej adoracyi „kondotiera". Wprawdzie nieznali ludzie jego prawdziwego oblicza i dobrze, gdyż prawda nie jest dla tłumu, wszelako odgadywali w nim instynktem to, co cenili istotnie t. j. siłę i złoto — dwa bóstwa niekulturalnej i kulturalnej ludzkości.

Pan Gustaw mógł był powinszować sobie całkowitego tryumfu, gdyż nawet idealista ze światem zwaśniony, składał mu bezwonny swój kwiat uznania.

VIII.

Miss Maud.

Nazajutrz po południu pani Katarzyna wyszła do swej nowej, przygodnej przyjaciółki, z którą taiła się przed mężem niby z kochankiem. Przyjaciółką tą bowiem była skromna kobiecina, Kasprzakowa, wdowa po kupcu z prowincyi, niewiasta całkiem zaściankowego typu, najmniejszej nie mająca pretensyi do „towarzystwa" ani niczego, co jego jest. Pani Gustawowa poznała się z nią wypadkiem w jakimś magazynie i pokumała niezwłocznie. Tak doskonale były do siebie dostosowane.

Kasprzakowa czuła się wielce zaszczyconą odwiedzinami tak majętnej i bogato ubierającej się osoby i bezwiednie nagradzała ją za udrękę życia towarzyskiego. Opowiadając jej bowiem o świetności wydanego u siebie rautu, pani Gustawowa wywoływała u przyjaciółki zachwyt, który udzielał się jej samej. I tak u niej nie potrzebowała pozować, blagować, stroić się w pawie pióra. Przy kawie z ciastkami i bułeczkami opowiadała przyjaciółce o matce swej, najdzielniejszej kobiecie pod słońcem, o mężu, najmędrszym i najdystyngowańszym człowieku pod słońcem, i o swej Wandzi, najmilszej z dziewczynek. Mówiła o rzeczach istotnie ją zajmujących — mówiła, co miała na sercu i na języku.

W towarzystwie poczciwej pani Waleryi Kasprzakowej pani Katarzyna oddychała swobodnie i wypoczywała po mitrędze salonowej, czując się jakby w negliżu lub w łóżku.

— Jakże udała się wczoraj ta wielka kolacya? — pytała ją dnia tego na wstępie przyjaciółka.

— Bardzo świetnie. Można powiedzieć, że była u nas wczoraj *jelita* towarzystwa... — poczęła długą opowieść pani Gustawowa.

Tymczasem małżonek jej, do żarów południowego nieba przyzwyczajony wyjechał, pomimo upału za miasto z Dolińskim i Goliszem, sam pogodny jak ten dzień czerwcowy, bo zadowolony z plonu swej pracy, blisko dziewięćdziesiąt tysięcy wynoszącego. Dobry kupiec uśmiechał się w duszy, myśląc sobie, że Poznań dotąd nic go nie kosztował. Przeciwnie.

W domu pozostała Maud sama, w zacienionym markizami salonie nad czasopismami ilustrowanemi.

Nie zaraz jednak zabrała się do lektury. Raptem uprzytomniła sobie żywo, jak to ubiegłego wieczora Gustaw, wciskając jej w rękę banknoty, zachęcał ją, by zasiadła do gry, „chociaż na pół godzinki". Odmówiła stanowczo. Wydało się jej to czemś tak nieprzyzwoitem, że aż ją zabolało i nawet myślą odsunęła się od tego zdarzenia, by teraz dopiero wydobyć je na jaw i obejrzeć.

Wprawdzie Amerykanki, w niczem nie ustępując mężczyznom, nieraz hazardowały pospołu z nimi, jednakże Maud odgadła, że miała tu posłużyć Gustawowi do zaanimowania i oszołomienia jego ofiar karcianych, jakby mamzela z półświatka.

Doprawdy ów Gustaw nie podobał się jej w Poznaniu wcale a wcale. Ujawniły się tu jaskrawo jego skłonności do blagi, szulerki i do odgrywania roli wielkiego pana czy miliardera. Nadto przybierał okolicznościowo pozę obywatela, aczkolwiek w istocie kraj ten rodzinny uważał jedynie za wdzięczny teren do swych popisów.

Maud znała go od szeregu lat jako typowego aferzystę, widywała go w różnych środowiskach, w których nie śniło się nikomu o wynoszeniu go na jakikolwiek piedestał. A tutaj, rzecz dziwna, wyrastał w oczach na znakomitość. Snać w Poznaniu łatwo było wspiąć się na wyżynę; potrzeba było tylko trochę z gestem wydawanego złota, dobrej maski i zapasów tupetu. Dyrektor Jędrzykowski wyklinał ze społeczeństwa blagę i blichtr, a tym samym tchem wielbił krzyczącego komedyanta.

Tem większą niechęć powzięła teraz Maud do Gustawa. Buntowała się, protestowała w duchu przeciwko hymnom na cześć szubrawca, którego wielkość przedstawiała się jako przejrzysty i nieczny domek z kart.

Dotąd, sympatyę jego biorąc za dobrą monetę, starała się płacić mu za nią sympatyą i oblekała go w złudzenia, lecz wreszcie przejrzała i pojęła, czemu to zachęcał ją tak gorąco do tej podróży. Poprostu miała mu przysporzyć blasku, napędzić w jego sieci szulerskie swych wielbicieli, a wyszedłszy świetnie zamąż, zbliżyć go do magnateryi, na której mógłby praktykować swe sztuczki.

Wnikając w te arkana, zrozumiała także to, co przejmowało ją na wstępie do Poznania, pewnem niezrealizowanem zdumieniem, a mianowicie, jak się stało, że od pierwszej chwili rój adoratorów otaczał ją, nieznaną pannę. Niezawodnie Gustaw i Roveretti rozsiali legendę o jej olbrzymiej fortunie....

(Ciąg dalszy nastąpi).

uczynienia z parlamentu narzędzia silnego działania.

Mowca przeszedł do omawiania wielkich zadań, jakie czekają parlament. Wyraził zdanie, że wola Austryi, która odniosła tryumfy na polach największych bitew, nie zawiedzie w ciałach prawodawczych. Przedstawił wytyczne w sprawie właściwego załatwienia problematu austryackiego. Naprzód przypomniał oświadczenie, które swego czasu złożył w Izbie panów, że ani jednostronny centralizm, ani jednostronna autonomia, lecz autonomiczny centralizm może doprowadzić do celu. W przeprowadzeniu naszej myśli państwowej nie wolno zapominać ani o wewnętrznej istocie Państwa narodowościowego, ani o rozwoju dziejowym krajów i Państwa, przedewszystkiem zaś nie wolno zapominać o koniecznościach bytu całego organizmu państwowego. Z pewnością Austrya straciłaby łączność ze swą podstawą dziejową, jeśliby przeszła do porządku dziennego nad prawami krajów, i nie odpowiedziałaby swemu posłannictwu europejskiemu, jeśliby chciała narody w niej złączone tamować w rozwoju narodowym i kulturalnym. Rząd jest za utrzymaniem wypróbowanych podstaw naszej konstytucyi, ale uznaje potrzebę organicznej dalszej jej budowy. W chwili stosownej wystąpi z propozycyami w tej mierze.

Następnie P. Prezydent Ministrów omawiał sprawy będące w związku z gospodarką wojenną. Mówił o ugodzie z Węgrami, o programie opieki społecznej, mieszczącym się w Najw. Mowie Tronowej i o Najw. piśmie Odręcznem w sprawie utworzenia Ministerstwa zdrowia.

Wysokie znaczenie, jakie w życiu naszego Państwa od dawna posiadała Izba panów, obecnie jeszcze wzrosło. Nigdy polityce naszej nie było potrzeba w wyższym stopniu tego regulatywu, jaki znajdowała w tem ciele prawodawczem, w jego doświadczeniu, dojrzałości i roztropności. Mówiąc o tej misyi, prawdziwie zachowawczej, P. Prezydent Ministrów podkreślił ważność tego, by Izba panów pozostawała przez swój skład w ścisłej styczności z czynnikami kierującymi w życiu kulturalnem i gospodarczem. To była myśl przewodnia w propozycyach Rządu co do uzupełnienia składu Izby panów.

Mowca kończy słowami: Oby łaska Boga pozwoliła, aby ten wielki czas, jaki Austrya przeżywa w walce o swe stanowisko w Europie, stał się też czasem wielkim dla jej rozwoju wewnętrznego.

P. Prezydent Ministrów odbiera liczne gratulacye.

Wniosek członka Izby Karola **Auersperga** o otwarcie dyskusyi nad oświadczeniem P. Prezydenta Ministrów na jednem z następnych posiedzeń Izby panów, przyjęto.

Radca Dworu **Hochenegg** wskazał na potrzebę reform na polu sanitarnem w Austryi, na potrzebę spożytkowania doświadczeń poczynionych na wojnie i na potrzebę jak najrychlejszej ingerencyi administracyi Państwa w zwalczaniu następstw wojny, mianowicie zwalczaniu gruźlicy, chorób płciowych, śmiertelności dzieci i t. d. Wniósł, aby wybrano stałą komisyę z 15 członków do spraw sanitarnych. Wniosek ten przyjęto i na tem zamknięto posiedzenie. Termin następnego posiedzenia będzie podany pisemnie.

*

Z Izby posłów.

P. **Stöckler** (chrz. społ.) w dalszym ciągu wczorajszej dyskusyi, rzekł: W obec wyników, jakie osiągnęła demokracya we Francyi i Ameryce południowej z pewnością będzie lepiej pozostawić monarchom miłującym pokój prawo rozstrzygania o wojnie i pokoju.

P. **Zenker** zwracał się przeciw cenzurze i zawieszeniu sądów przysięgłych i ostro krytykował prawodawstwo gospodarcze. W interesie przyszłego stosunku do Niemiec zastrzegł się przeciw temu, że Izbę już na początku sesyi stawia się wobec faktu dokonanego w sprawie ugody z Węgrami.

P. **Marckhl**: Przez wysunięcie na pierwszy plan zastrzeżeń prawnopaństwowych oddano złą przysługę Państwu i ludności. Dalsze postępowanie na tej drodze grozi rozbiciem parlamentu i konstytucyonalizmu.

Mowa Prezesa Koła Polskiego.

P. **Łazarski** na początku swych wywodów złożył następujące oświadczenie:

Wśród gigantycznej wojny, gdy państwa znikają, trony się walą, a narody są to tu to tam przerzucane, wielkie wydarzenia dziejowe tej wojny znowu wydobyły na jaw sprawę polską. Polska gotuje się do obchodu uroczystości swego zmartwychwstania. Obowiązkiem naszym jako członków narodu polskiego jest zabrać głos, aby świat o nas bez nas nie powziął ważnych postanowień i nie wydał zarządzeń, brzemiennych w następstwa. W rocznikach narodów i państw Polska od szeregu stuleci chlubnie się zapisała. Przed półtora wiekiem Państwo Polskie w nierównej walce z przemocą nieprzyjacielską i polityką ekspanzywną uległo, zostało pokonane, ale nie złamane. Wykreślono Państwo Polskie z listy państw niepodległych, ale naród polski, mimo najstraszniejszego, bezprzykładnego ucisku, nie mógł zostać wytępiony. Żyje, rozwija się, wzrasta w siłę i samowiedzę. Od chwili rozkawałkowania Państwa Polskiego każde pokolenie naszego narodu chwytało za broń, aby zrzucić kajdany. W nieprzerwanym szeregu powstań naród polski przelał niezliczone razy potoki krwi najszlachetniejszych swych synów za odzyskanie wolności. Kilkakrotnie pokonany, nigdy nie uznał gwałtu na sobie dokonanego. Nigdy nie zwątpił, bo wiara o wolność i sprawiedliwość była przekazywana każdemu synowi narodu polskiego przez ojca świętym testamentem. Testament ten my Polacy zawsze uczciwie i ofiarnie spełnialiśmy i spełniać będziemy (Oklaski). Męczennicy konfederacyi barskiej, drużyny bojowe Kościuszki i Poniatowskiego, słynne na cały świat legiony Dąbrowskiego, okryci chwałą bojownicy powstania listopadowego, krwią przesiąkłe pola powstania r. 1863, a w końcu najmłodsi nasi synowie, wypróbowani w boju i sławni Legioniści (huczne oklaski na ławach polskich), którzy w obecnej wojnie światowej chwycili za broń, aby walcząc u boku Austryi, złamać tyranię rossyjską, oto wymowne świadectwa tego, a równocześnie niezbity dowód naszego wiernego spełniania obowiązku.

Naród polski, ożywiony uczuciem najgorętszej miłości Ojczyzny, przejęty słusznością nieprzedawnionych praw do niepodległego państwa, w obliczu poważnych wydarzeń, które mają utworzyć nowy ustrój Europy, na słynnem pełnem posiedzeniu posłów polskich do Rady państwa i na Sejm dnia 28 maja 1917 w Krakowie uchwalił znaną z prasy rezolucyę. Domaga się ona zjednoczonej niepodległej Polski i ujawnia żywotne dążenia całego narodu polskiego. Jest ona istotą naszej polityki i jej linią wytyczną. Wielkie idee tej rezolucyi, która wyraża najistotniejsze pragnienia i uczucia narodu polskiego, zawsze będziemy wysoko nosili przed sobą, nie chcąc przez to w jakikolwiek sposób zamącać konsolidacyi pracy nad utworzeniem państwa w Królestwie polskiem, bo rezolucya ta odpowiada idea łom narodowym, jest gwiazdą przewodnią naszych dążeń w kierunku prawnopaństwowym (oklaski na ławach polskich), ale nie zamykamy oczu na okoliczność, że polityka może dążyć tylko do tego, co możliwe i da się osiągnąć, nie zaś do *maximum* tego, co jest pożądane. A jako obywatele Państwa austryackiego jesteśmy zupełnie świadomi naszych obowiązków wobec Monarchii, któreśmy wszakże zawsze lojalnie spełniali i które spełniać będziemy. Zresztą ideały nasze bynajmniej nie są sprzeczne z myślą państwową austryacką i nie stają w poprzek interesom Monarchii, raczej mniemamy, co już nasi dziadowie w latach 1794 i 1831 wypowiedzieli, że trafna ocena sił i przyszłości Monarchii leży w kierunku naszych dążności (Huczne oklaski).

Dlatego ze zdziwieniem usłyszeliśmy, że pewne koła źle tłumaczą naszą rezolucyę z 28 maja 1917 i upatrują w niej postępowanie, zwracające się przeciw Najwyższej Dynastyi i Państwu austryackiemu. Przeciw temu mylnemu tłumaczeniu musimy wystąpić z całą stanowczością (oklaski na ławach polskich). Możemy nad tem mylnem tłumaczeniem naszej rezolucyi spokojnie przejść do porządku dziennego z tem, że pragniemy rzeczywiście w zgodnem współdziałaniu z Austryą budować naszą przyszłość i że w tej mierze liczymy i ufamy w przychylne poparcie Austryi i jej wielkodusznego Monarchy. (Oklaski na ławach polskich).

Następnie mówca przeszedł do omówienia polityki Rządu. Pragnę — mówił — powiedzieć: Pójdźcie za mną w kraj niedoli i łez! Jakkolwiek zrozumiałe być może, że dla Galicyi w czasie inwazyi nieprzyjacielskiej musiano niejednokrotnie wydać rozległe zarządzenia, to jednak to, co się stało w Galicyi, przechodzi wszelkie wyobrażenie. (Potakiwania). W czasie, gdy tylko 5 powiatów zachodnich w Galicyi nie ulegało inwazyi rossyjskiej, nasza administracya cywilna zarówno w miastach jak po wsiach była całkiem dobra, ale po zwycięstwie pod Gorlicami rozpoczął się szereg zarządzeń, które byłyby zrozumiałe chyba w czasie, gdy nieprzyjaciel znajdował się tuż w pobliżu. Przedewszystkiem cywilny Namiestnik niewiadomo z jakiej racyi został usunięty, a w jego miejsce powołano wojskowego. Mowca nie chce krytykować bynajmniej osoby Namiestnika, ale sądzi, że może powiedzieć, że tak jak Namiestnik cywilny nie nadaje się na dobrego dowódcę wojskowego na wojnie, tak też choćby najtęższy generał nie może być dobrym Namiestnikiem w administracyi cywilnej. Przytem większość funkcyonaryuszy państwowych zastąpiono wyższymi oficerami lub też dodano starostwom komendantów rejonowych, których zakres działania był nieograniczony, tak, że nawet prawnik nie mógłby ustalić granic kompetencyi. W Krakowie ustanowiono komisarza twierdzy a usunięto legalną administracyę, chociaż panujący obecnie Cesarz podczas pobytu swego w Krakowie uznał w gorących słowach urzędowanie i zasługi burmistrza i reprezentacyi gminnej. To są stosunki niemożliwe w kraju, który ma być rządzony wedle istniejących ustaw. Nadto jako podrzędne organa bezpieczeństwa wysłano do Galicyi ludzi niewładających językiem polskim i nie znających ludu. Doszło do tego, że ludzie, którzy w powiecie od lat 40 mieszkali, musieli 4—6 razy legitymować się i byli aresztowani, jeżeli nie mieli przy sobie paszportów. (Słuchajcie! na ławach polskich). Wraz ze zniesieniem administracyi cywilnej rozszerzono władzę żandarmeryi w sposób wprost nie do zniesienia. Przy wydawaniu paszportów akt, chociaż był zaaprobowany w starostwie, musiał jeszcze iść do żandarmeryi.

Ale nie dość tego. Nietylko że przyszły do Galicyi obce żywioły, ukazało się jeszcze rozporządzenie Ministerstwa kolei, które natychmiast weszło w życie, postanawiające, że każdy sługa kolejowy, nie mówiąc już o urzędnikach, musi władać językiem niemieckim (głośne długotrwałe okrzyki: Słuchajcie! na ławach polskich). Dlatego zaprowadzono egzamina i zasłużeni ludzie, którzy służyli przeszło 20 lat, od razu byli oddalani. (Ponowne okrzyki na ławach polskich: Słuchajcie!) Na ich miejsce powoływano ludzi niewładających językiem krajowym, zupełnie niezdatnych do służby wykonawczej kolejowej. Poczęły się mnożyć nieszczęśliwe wypadki na kolejach z przyczyn zrozumiałej niezdatności urzędników nie władających językiem, ale to składano na karb Polaków. Jeszcze gorsze skutki wywołał fakt, że w Galicyi także dla osób cywilnych wprowadzono sądy wojenne i polowe. (Słuchajcie! na ławach polskich).

Mowca nie chce dochodzić tego, czy sposób, w jaki wprowadzono sądy wojenne, da się usprawiedliwić po prawniczemu, ale musi zauważyć, że także te sądy w 9 wypadkach na 10 były obsadzane ludźmi nie władającymi dobrze językiem krajowym, lub wcale nim nie władającymi, chociaż była odpowiednia liczba mówiących po polsku i po rusku audytorów i oficerów. Tych jednak

---

127)

PIOTR DAX.

TRUCICIELKA.

Część druga.

IV.

(Ciąg dalszy).

Papier?... Może Irena go znajdzie, ale atramentu i pióra z pewnością niema.

Machinalnie otworzyła szuflady.

Widocznie nikt nie przeglądał sekretarzyka hrabiego.

Znalazła w szufladkach mnóstwo rzeczy: zegarki, presse-papiers, pieczątki, breloki.

Wyciągnęła teraz środkową szufladę.

Była pełna listów poskładanych porządnie w pakiety. Na każdym pakiecie dwie daty, napisane ołówkiem, daty pierwszego i ostatniego.

Ponieważ ta korespondencya mało ją zajmowała, hrabina położyła ją napowrót nienaruszoną i otworzyła ostatnie szuflady, na lewo.

W pierwszej skład monet różnych, wsuniętych pomiędzy paczki z nasionami, z których każda miała napisaną nazwę.

Zamknęła ją.

Druga szuflada nie dawała się otworzyć.

Potrząsając nią, hrabina usłyszała jakby szelest papieru; coś zawadzało.

Tembardziej wypadało otworzyć i poprawić.

Z wielką ostrożnością, aby nic nie rozedrzeć, Irena wsunęła w szparę dwa palce, żeby wygładzić załom w papierze.

Szuflada ustąpiła wreszcie i hrabina znalazła się wobec kratkowanego papieru, który zdawało się został tam wrzucony w pośpiechu...

Kartka nie była złożona, wyglądała jak łachman pożółkły, który porzucono ruchem niecierpliwym, zapewne z zamiarem, aby go później złożyć i schować.

Był to papier listowy dawnej formy; był na trzy strony zapisany błękitnym atramentem.

— To jakiś list — rzekła sama do siebie. — Ale dlaczego nie jest dołączony do innych?

Szalona chęć wzięła ją, aby przeczytać.

Czytać korespondencyę, która nie do niej należy?

Cóż ją to mogło interesować?

Osoba, która pisała ten list, z pewnością nie była jej znaną.

Co za przyjemność mieć mogła, wtajemniczając się w korespondencyę osoby zmarłej?

Czy istniało cośkolwiek w tym zamku, co mogłoby mieć dla niej jaki urok, sprawić jej radość?

Miała już odrzucić papier, gdy wzrok jej padł na wyrazy: „Mój drogi przyjacielu".

Zdjęła ją nieprzezwyciężona ciekawość.

Czemuż by nie miała przeczytać?...

Ostatecznie, któż ją widzi?... kto będzie wiedział, że czytała?...

W tej samej chwili usłyszała jakiś trzask i zdumiała się.

Czy ktoś ją podpatrywał?

Drżąca, przestraszona, oglądnęła się po pokoju, powstrzymując oddech, wytężając słuch.

Ten sam odgłos się powtórzył i odetchnęła z ulgą: przesiąkłe wilgocią drzewo w pokoju, rozgrzane ogniem kominka, pękało.

Wstała jednakże z miejsca, wzięła swoją szarfę gazową i owinęła nią klamkę drzwi, tak, żeby światło nie padało przez dziurkę od klucza na korytarz.

Następnie, wróciła do sekretarzyka i czytała:

„Mój drogi przyjacielu.

„Być pod jednym dachem, kochać cię i nie módz ani chwili być z tobą sam na sam, jest torturą, którą nie myślałam, że przyjdzie mi znosić, gdy tu przybyłam....

„Jeżeli szukam samotności, jeżeli uciekam z salonu, jeżeli co chwila wybiegam na taras, do biblioteki, lub wszędzie gdzieindziej, to dlatego, że mam nadzieję, iż ty do mnie się przyłączysz... Dotychczas nadzieja mnie zawiodła... Czy pozwoliłbyś mi tu przyjechać, gdybyś nie był już dla mnie tem, czem byłeś?

„Trzeba koniecznie, żebym się z tobą widziała. Wskaż mi chwilę w dzień lub w nocy, w której moglibyśmy z sobą pomówić, w której oddałbyś mi dwa moje listy z piętnastego i ośmnastego, które pewnie przeczytałeś... Muszę je mieć!... Mój drogi, oddaj mi je!... Byłam szalona, pisząc je. Nie chcę, aby listy istniały!...

„Odpisz mi, błagam ciebie!... Będę czekać na słówko jutro rano. Nie powierzaj listu nikomu. Wręczysz mi go osobiście, podając mi rękę, gdy się spotkamy, chociażby przy świadkach. Zaręczam, że nikt nie nie spostrzeże!"

List nie miał żadnego podpisu.

Pismo, wcale nie zmienione, było kobiece.

Hrabina była w najwyższym stopniu zaintrygowana.

Nigdy nie słyszała, żeby w życiu jej teścia istniała jakaś tajemnica!

A przecież list mówił o uczuciach, które musiały być podzielane!

Obróciła kartkę i znowu patrzyła, nie wierząc własnym oczom.

Ani daty, ani podpisu!

Zapragnęła dowiedzieć się czegoś więcej.

Z gorączkową ciekawością wróciła do środkowej szuflady, wyjęła listy starannie poukładane, porównała pismo każdego z owym tajemniczym listem.

Nie, nie było żadnego podobieństwa.

Zresztą, w pobieżnym przeglądzie, hrabina łatwo sobie zdała sprawę, że owa korespondencya tak starannie zachowana, nie była korespondencyą miłosną.

Istniały jednakże jeszcze dwa listy, napisane przed tym, który miała przed oczami.

Gdzież one były?

Co mogły zawierać, że autorka ich domagała się o nie tak natarczywie?

Czy je zapisano?

Ciekawość jej doznałaby pewnie prawdziwego zadowolenia, gdyby jej się udało odkryć tę tajemnicę.

Lecz czy ją odkryje?

Irena się pochyliła, wysunęła całą szufladę chcąc się zapewnić, czy jaki papier nie wysunął się po za nią, a potem jeszcze wsunęła rękę w otwór. Pod silnem pociśnięciem palców, suchy odgłos się ozwał i hrabina spostrzegła na prawo otwór, którego się nie spodziewała.

Rodzaj niepokoju ją opanował, obawa, że źle czyni przygnębiła ją. Lecz zdało się, że w skrytce dostrzega dwa listy spięte szpilką.

Oczy jej błyszczały; pot wystąpił na czoło i w zaniepokojeniu, serce zdawało się bić chwilami przestaje.

Czego się dowie?...

(Ciąg dalszy nastąpi)

użyto w innych krajach koronnych. Najsmutniejsze było to, że jako tłumaczy w tych sądach używano pierwszego z brzegu podoficera, który podał, że zna język polski. Przyszłość dopiero okaże ile cierpień z tego wynikło, szczególnie dla ludności wiejskiej. Najmniej uzasadniony donos, najlżejsze podejrzenie wystarczało, aby ciągano ludzi przed sąd wojenny. To działo się w kraju, który niedawno przedtem był nawiedzony inwazyą nieprzyjacielską i sądził, że po okropnościach inwazyi będzie mógł spokojnie odetchnąć. Koło Polskie wręczyło wniosek w sprawie sądów wojennych i spodziewa się, że sprawa ta będzie załatwiona w sposób zadowalający.

Mowca przeszedł do omówienia sprawy ewakuowanych i wytykał, że mieszkańcy obszarów zagrożonych inwazyą dowiadywali się dopiero w ostatniej chwili o grożącej inwazyi i dopiero w ostatniej chwili pozwalano im na wyjazd z kraju; kto pierwej chciał wyjechać, tego wtrącano do więzienia za szerzenie niebezpiecznych pogłosek. (Słuchajcie na ławach polskich). O stanie baraków, w których pomieszczano biedniejszą ludność, w przyszłości będzie się pisało całe tomy. Żażalenia wnoszone do Rządu nic nie skutkowały i nietylko ewakuowani, ale także robotnicy sezonowi, wracający z zagranicy, byli umieszczani w barakach, w tem młódź, chłopcy i dziewczęta. Wielu ewakuowanych przymusowo wysyłano do Serbii i zmuszano tam do pracy.

Następnie mowca przeszedł do omówienia zarządzeń gospodarczych, zwłaszcza tych, które odnoszą się do sprawy żniw i do przewozu ziemniaków i rzekł, że tylko przez nieumiejętne postępowanie zapasy kraju zniszczono. Liczba znoszących się nawzajem zarządzeń gospodarczych wzrosła dziś tak, że nawet prawnik z trudem w nich się rozezna. Mimo to za przekroczenie takich zarządzeń ustanawiano straszne kary. Byłoby koniecznie utworzyć urząd osobny, który utrzymywałby ewidencyę tych zarządzeń i stwierdził co dziś obowiązuje a co nie. Przechodząc do sprawy rekwizycyj, mowca zauważył, że wielokrotnie dokonywano ich przy pomocy ludzi nie mających wiadomości rzeczowych i że rekwirowano ponad miarę ustawy.

Rząd dostarczał rolnikom koni niemożliwych do użycia. Chociaż gospodarstwo w obecnych stosunkach tak wiele ucierpiało, domagano się od Galicyi, tego kraju, który dotychczas uznawano za bierny, aby wyżywiała wielką część innych krajów koronnych. Temu zadaniu kraj nie może uczynić zadość.

Kraj domaga się zmiany postanowień o zasiłku dla rodzin powołanych do służby wojskowej w Galicyi, domaga się, by te zasiłki zrównano z tymi, jakie obowiązują w innych krajach koronnych. Należy też zaniechać zwyczaju, że wydawanie opinii o tem, czy kto jest godny zasiłku, należy do żandarmerji nie znającej stosunków. Żalić się trzeba na to, że nie płaci się wynagrodzeń za wyrządzone szkody. Należy przystąpić do zaopatrzenia inwalidów i nie wolno dać się pocieszać wydaniem nowej ustawy.

Mowca nie chce powiedzieć, że właśnie Rząd obecny jest odpowiedzialny za wszystko, bo wiele stało się już za Rządu poprzedniego, ale my musimy bezwarunkowo zwrócić się do tego Rządu, bo on jest wobec nas odpowiedzialny i wobec parlamentu.

Wkońcu mowca w imieniu Koła Polskiego wzywa Rząd, aby przeprowadził całkowitą zmianę systemu w Galicyi na wszystkich polach życia publicznego i gospodarczego, by sprowadził powrót do lepszych stosunków zarówno co do konstytucyi, administracyi, sądownictwa i wszelkich innych zakresów działania, aby wreszcie zapanowały w Galicyi normalne stosunki. Od spełnienia tych postulatów członkowie Koła czynią zależnym swój stosunek do Rządu. Dziś oświadczamy, że dopóki te postulaty znane Rządowi z wielu skarg, nie będą spełnione, póki Rząd nie zechce i nie zdoła usunąć tych niedomagań, my nie będziemy popierali tego Rządu. (Huczne oklaski na ławach polskich).

Dalsza dyskusya.

P. Smeral w imieniu czeskich soc. dem. oświadczył, że uczynią wszystko, aby jak najrychlej przyszedł do skutku sprawiedliwy, nikogo nie krzywdzący ani poniżający pokój.

Niem. agraryusz Damm widzi w zwycięskim przebiegu wojny najlepszy dowód siły żywotnej Monarchii.

Poseł ze zjednoczenia chrz.-społ. Hoher przedstawił życzenia i żażalenia ludności wiejskiej i zastrzegł się przeciw twierdzeniu, jakoby agraryusze ponosili winę wybuchu wojny.

Na tem przerwano obrady. Następne posiedzenie dzisiaj.

Wnioski i interpelacye.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów posłowie Oleśnicki i K. Lewicki zgłosili wniosek o utworzenie fachowej komisyi w Ministerstwie robót publicznych do spraw gospodarczej odbudowy zniszczonych obszarów.

Interpelacye wnieśli:

Pos. Stesłowicz w sprawie wynagrodzenia gal. przemysłu młynarskiego przez wojenny zakład obrotu zbożem.

Pos. Zahajkiewicz w sprawie wykonania wyroków na 46 Ukraińcach w Przemyślu we wrześniu 1914 r.;

w sprawie postępowania organów publicznych względem ludności w powiatach stryjskim i kałuskim co do subskrybowania pożyczki wojennej;

w sprawie braku soli i nafty w powiecie przemyskim;

w sprawie naruszenia równouprawnienia językowego Ukraińców na kolejach państwowych w Galicyi i przez starostwo w Dobromilu;

w sprawie uwięzienia pewnego proboszcza grecko-kat.

Pos. Witos w sprawie konfiskowania środków żywności w Galicyi.

Pos. Moraczewski w sprawie przewlekania załatwienia statutów Ligi kobiet przez Namiestnictwo galicyjskie.

Pp. Staniek, Romańczuk, Bugatto i Korosec w sprawie rzekomych ustępstw tej połowy Monarchii na rzecz Węgier co do ugody z Węgrami.

Pp. Michejda i Londzin w sprawie wynagrodzenia za podwody w powiecie cieszyńskim.

Pos. Singalewicz w sprawie ulg przy zwolnieniach w celu robót rolnych i przy żniwach.

Pos. Dniestrzański w sprawie nie przyznania zasiłku w pewnym wypadku.

Sytuacya wojenna.

Wyraźnie zaznaczać się poczyna punkt, w którym na froncie Assiago-Brenta postanowili Włosi dążyć do przerwania linii austro-węgierskiej. Jest to mianowicie odcinek szerokości 4—5 klm. od Monte Forno aż ku Monte Ortigara w kierunku północnym.

Aby poznać zamiary nieprzyjacielskie, jakie łączą się z wyborem owego miejsca, należy wziąć pod rozwagę konfiguracyę frontu bojowego i stosunki geograficzne okolicy. W tym celu wystarczy zwrócić uwagę na część granicznego grzbietu od Monte Asteate (1744 m.) do Costalty (2056 m.). Ten 20-kilometrowy długi grzbiet porównać można ze szczytem dachu o dwu nierównych zboczach. Północna strona spada przepaścisto ku dolinie Brenty, południowa natomiast przechodzi w płaskowyże Sette Comuni i stacza się zwolna w lekkiem pochyleniu ku niżowi górno-włoskiemu. Linia grzbietu przebiegająca w kierunku wschodnio-zachodnim, ma formę pochyłego stopnia schodów, którego górna powierzchnia zaznaczona jest przez Cima-Dieci (2216 m.) i Monte Kempel (2303 m.). Całe to przestworze ma charakter skalisty, a wzniesienie jego sięga wszędzie ponad 2000 m.

Front austro-węgierski kieruje się mniej więcej na północny zachód od Assiago ku północy w przestworze Monte Zebio. Monte Forno i Monte Chiesa aż poza grzbiet i Valsugana. Punkt największego nacisku ze strony nieprzyjaciela leży na południowym stoku górskiego dachu. Wybór tego miejsca zrozumiałym staje się wobec powyższych danych. Południowe zbocze jest w porównaniu z północnem znacznie dostępniejsze. Widoki więc zarówno dla artyleryi, jak piechoty lepsze są przy napadzie z tej strony, aniżeli z przeciwległej.

Dalszy przebieg włoskiego ataku można sobie wyobrazić w ten sposób, że nieprzyjaciel także nadal główne uderzenia skieruje na przestrzeń w okolicy Monte Forno, dla poparcia wszakże tej akcyi czynić będzie równocześnie próby nadszarpywania frontu przeciwnika — to od północy, to od południa. Z korzyścią jest to dla nieprzyjaciela, że ma za sobą i w tyle, szeroką przestrzeń, w której swobodnie rozwijać się może akcya artyleryi i piechoty.

Z drugiej wszakże strony rozpatrzenie się w terenie wskazuje, iż pozycye austro-węgierskie dominują nad włoskiemi. Nieprzyjacielska piechota musi, do ataku postępując, wspinać się coraz wyżej pod ogniem dział przeciwnika. Ta okoliczność równoważy korzyści, jakich nieprzyjacielowi użycza układ terenu.

W drugim dniu bitwy ataki włoskie obrały za przedmiot głównie Monte Forno, Monte Chiesa i pograniczne wyżyny. W części południowej tego skrawka zmiotła zastępy włoskie artylerya; tam, gdzie nieprzyjaciel podsunął się mimo wszystko w pobliże okopów austro-węgierskich, pokonano go w walkach ręcznych.

Podjęty na nowo atak nieprzyjacielski o późnej godzinie nocnej, pozostał również bezowocnym.

Podane poniżej biuletyny uzupełniają obraz obecnej sytuacyi:

Austro-węgierski biuletyn wojenny.

(Podany już we wczorajszym numerze w części nakładu).

Wiedeń, 13 czerwca. Urzędowo ogłaszają dnia 13 czerwca:

(Z wschodniego i południowo-wschodniego teatru wojny).

Nie było zmiany.

(Z włoskiego teatru wojny).

Z ostatnich sprawozdań nieprzyjacielskich okazuje się, że znów niepogoda, na którą Włosi tyle razy się już uskarżali, nie pozwoliła w ostatnich dniach sile natarcia Włochów rozwinąć się potężniej. Tak więc na płaskowzgórzu Siedmiu Gmin wczoraj nieprzyjaciel dopiero po nastaniu ciemności mógł wznowić swoje ataki, które kierowały się zrazu na obszar Zebio, a dopiero po północy także przeciw Monte Forno i wzgórzom nadgranicznym. Nasze wojska krajów alpejskich odparły nieprzyjaciela, który zwłaszcza na północnem skrzydle swej grupy atakującej poniósł bardzo ciężkie straty.

W obrębie armii nad Isonzem miejscami znaczniejsza walka działowa.

Szef sztabu generalnego.

Niemiecki biuletyn wojenny.

(Podany już we wczorajszym numerze w części nakładu.)

Berlin, 13 czerwca. *Biuro Wolffa* ogłasza: Wielka kwatera główna dnia 13 czerwca:

(Ze wschodniego teatru wojny).

Na wschodniej widowni wojny i na froncie macedońskim nie było większych działań bojowych.

(Z zachodniego teatru wojny).

Grupa ks. Ruprechta: Silnemi falami ognia artylerye zwalczały się w łuku Ypern i na południe od Dover. Na zachód od Warneton w południe atak Anglików w naszym ogniu niszczącym tylko w niewielu miejscach zdołał wyjść z rowów. Ruszające naprzód fale wojsk idących do szturmu cofnęły się wśród strat wobec oporu złączonej naszej piechoty i artyleryi. Wieczorem złamano tam w podobny sposób ponowny atak angielski. Na zachód od gościńca Arras-Lens rano gwałtowny ogień działowy zwrócony był na nasze stanowiska. Znaczne siły angielskie, które na północnym brzegu potoku Souchez zaatakowały nas i wtargnęły do naszych rowów, odparto w silnym kontrataku. Nastąpiły zacięte walki na granaty ręczne, w których oddziały nasze ścieśniły miejsce, w które wtargnął nieprzyjaciel, a które jeszcze pozostało w jego rękach.

Grupa niemieckiego Następcy Tronu: W niektórych odcinkach frontu nad Aisne w Szampanii i nad Mozą chwilami silna czynność ogniowa.

Grupa ks. Albrechta: Nic nowego.

Pierwszy generalny kwatermistrz:
Ludendorff.

WOJNA.

Z frontów bojowych.

Biuro Wolffa ogłasza dnia 13 czerwca wieczorem: Z frontów dotąd nie doniesiono o znaczniejszych działaniach bojowych. Nasi lotnicy dziś obrzucili bombami twierdzę Londyn.

Abdykacya króla greckiego.

Z Aten telegrafują: W poniedziałek przed południem naczelny komisarz sojuszników Jonnard odbył naradę z prezydentem ministrów Zaimisem i zażądał od niego w imieniu mocarstw ochronnych abdykacyi króla i wyznaczenia następcy z wykluczeniem następcy tronu. Zaimis uznał bezinteresowność mocarstw, których jedynym celem jest przywrócenie jedności Grecyi na podstawie konstytucyi, ale odpowiedział, że król może powziąć postanowienie dopiero wieczorem po zebraniu się Rady koronnej, złożonej z byłych prezydentów ministrów. Mimo podburzań pewnych agitatorów, nie zakłócono spokoju na ulicach ateńskich.

Po wręczeniu Jonnardowi przez Zaimisa listu z przyjęciem abdykacyi, były król wyraził życzenie pojechania okrętem angielskim do Włoch, a ztamtąd do Szwajcaryi. Wojska, które były do dyspozycyi naczelnego komisarza sojuszników, miały rozkaz nie lądowania przed dowiedzeniem się o tem, jakie król powziął postanowienie.

Progres de Lyon donosi: Potwierdza się wiadomość, że Jonnard został zamianowany naczelnym komisarzem dla Grecyi. Urząd naczelnego komisarza mocarstw ochronnych umożliwia Jonnardowi działać z większym naciskiem w imieniu rządów czwórporozumienia.

Ag. Havasa komunikuje: Mimo usiłowań grup rezerwistów wywołania zaburzeń, zdaje się, że wiadomość o abdykacyi króla nie wywołała rzeczywistego ruchu. W ciągu wieczora w poniedziałek zebrało się około 2000 rezerwistów koło pałacu, aby chronić króla. Deputacya pod wodzą kapitana fregaty Mavromichalisa udała się do Zamku i zapewniła króla o przywiązaniu wojska i ludu do jego osoby. Zamiast wszelkiej odpowiedzi, król upominał do spokojnego zachowania się. Wkrótce potem pozostała koło Zamku tylko grupa osób ciekawych dalszego przebiegu wypadków. Prokurator, który kazał bić w dzwony na alarm, nadaremno przebiegał kawiarnie, by zagrzać ludzi do manifestacyi, nadaremno usiłował podburzyć spokojną publiczność zebraną koło pałacu. Oficerowie oświadczyli, że wojsko gotowe jest do posłuszeństwa. Na razie nie grożą poważne wydarzenia.

Wojska włoskie obsadzają Epir.

Daily Telegraph przynosi wiadomość, podaną przez pracę grecką, że wojska włoskie po obsadzeniu Janiny posunęły się dalej na zachód, aby obsadzić Prevesę i resztę Epiru.

Anglia a Austro-Węgry.

W Izbie gmin na zapytanie, czy w odpowiedzi sojuszników na notę pokojową Wilsona zdanie, odnoszące się do Austro-Węgier, należy rozumieć w tym duchu, że Austro-Węgry mają być podzielone na kilka niezawisłych państw, a Czechom, Słowakom i innym narodom ma być przyznana odpowiednia forma samorządu, lord Robert Cecil odpowiedział, że sojusznicy zamierzali dopomódz tym narodom do osiągnięcia wolności, ale nie powzięli jeszcze uchwały co do bliższych szczegółów.

Anarchia w Rossyi.

Pet. Ag. tel. donosi: Komisya, której powierzono opracowanie ustawy o wyborach do Konstytuanty, uchwaliła 34 głosami przeciw 12 ustalić granicę wieku wyborców na lat 20.

Kongres przedstawicieli chłopów z całej Rossyi na osobnem posiedzeniu obradował nad zajściami w Kronsztadzie i tysiącem głosów przeciw 4 powziął następującą uchwałę: Kongres zawiadamia ludność Kronsztadu, że chłopi wstrzymują wszelką wysyłkę środków żywności do Kronsztadu, jeżeli miasto natychmiast nie połączy swych sił rewolucyjnych z siłami demokracyi rossyjskiej i nie uzna rządu tymczasowego. Zarazem kongres wzywa rząd, aby domagał się od Kronsztadu bezwarunkowego poddania się, a w razie odmowy poczynił jak najenergiczniejsze zarządzenia, aby stłumić dążenia separatystyczne. Kongres obiecuje rządowi poparcie wszystkich usiłowań w tej walce z Kronsztadem.

Strajk kolejarzy w Petersburgu można uważać za zażegnany. Wszystkie organizacye w najważniejszych centrach w Petersburgu i Moskwie oświadczyły się przeciw strajkowi z tem, że ruch taki podczas wojny uważaliby za zbrodnię przeciw ojczyźnie i wojsku.

Dzienniki helsingforskie donoszą, że załogi krążowników „Diana“ i „Rossija“ oraz okrętu liniowego „Republika“ grożą jawnem użyciem siły, jeżeli Mikołaj Romanow nie będzie natychmiast wraz z rodziną przewieziony do twierdzy Piotropawłowskiej. Socyaliści rossyjscy domagają się zesłania Mikołaja Romanowa do syberyjskich kopalń złota.

Niepokoje w obozie internowanych Rossyan.

Politiken pisze, że między internowanymi Rossyanami w obozie Horseroed w ostatnim czasie wydarzyły się zaburzenia. Żołnierze utworzyli Radę robotniczo-żołnierską, która odmówiła posłuszeństwa zarówno oficerom rossyjskim, jak i duńskim.

Zatopienie amerykańskiego parowca.

Niemiecka łódź podwodna zatopiła uzbrojony parowiec amerykański „Petrolite“.

O wybory proporcyonalne w Anglii.

W obradach nad reformą wyborczą, Izba gmin 149 głosami przeciw 141 oświadczyła się przeciw zasadzie wyborów proporcyonalnych.

Kanada dla Francyi.

Dziennik londyński *Times* doniósł, że z początkiem czerwca w kanadyjskiej Izbie niższej poruszono sprawę usunięcia szyn kolejowych i wysłania ich do Francyi. Kana-

dyjski minister kolei uzasadnił to zarządzenie potrzebą wysyłki stosownych szyn do Francyi i powiedział, że jest gotów kazać usunąć wszystkie tory w Kanadzie, aby wygrać wojnę.

Nastroje hiszpańskie.

Do *Progrès de Lyon* telegrafują z Madrytu: Dato oświadczył, że stronnictwo konserwatywne prowadzić będzie dalej politykę tradycyjną. Spodziewa się on, że może liczyć na opinię publiczną, szczególnie przy rozwiązaniu obecnych trudności.

Dalej pismo to donosi, że zwolennicy Maury nie dobrze przyjęli obrót rzeczy, urządzili demonstracye i napisali list do Maury, który ma cechę ultimatum. Wzywają w nim Maurę, aby przyłączył się do protestu swych zwolenników. W końcu pismo zaznacza, że działalność związku wojskowego stale wzrasta.

Z uwag innych pism francuskich okazuje się, że wolą Datę niż Prietę.

Komunikat turecki.

Główna kwatera turecka ogłasza dnia 12 czerwca: Na froncie kaukazkim zauważono w kilku miejscach czynność wywiadowczą nieprzyjaciela. W jednem miejscu udaremniono próbę nieprzyjaciela zaskoczenia tureckich straży przednich. Na innych frontach nic ważnego.

KRONIKA.

Lwów, 14 czerwca 1917.

— **W gmachu Izby handl.** Ul. Akademicka 17. Wystawa Dzieł Sztuki. Wystawa otwarta od godziny 11-tej przed południem do 7-mej wieczorem przy oświetleniu. Wstęp 50 hal. Dochód przeznaczony na fundusz warsztatów i narzędzi rękodzielniczych dla ociemniałych żołnierzy.

Kalendarz.

Piątek (15 czerwca):

Uroczystość Serca Jezusowego. — Wita. — Witolda. — Nykyfora m.

Wschód słońca o godzinie 3·18 rano, zachód słońca o godzinie 7·30 po południu.

Temperatura o godzinie 12 w południe + 21 C.

— **Odznaczenia w c. i k. armii.** Najj. Pan raczył najmiłościwiej nadać: krzyż oficerski orderu Franciszka Józefa z dekoracyą wojenną: starszemu lekarzowi sztabowemu I. klasy dr. Maryanowi Grabowskiemu w jednej z dywizyj piechoty; order Żelaznej Korony III. klasy z dekoracyą wojenną i mieczami z uwolnieniem od taksy: kapitanowi 8 pp. Maciejowi Rudzińskiemu; krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa z dekoracyą wojenną: starszemu lekarzowi weterynaryjnemu 3 pułku huzarów Władysławowi Ustrnulowi; wojskowy krzyż zasługi III. klasy z dekoracyą wojenną i mieczami: rotmistrzowi 1 p. ułanów Edwardowi Strawińskiemu; rezerwowemu porucznikowi 9 pp. Rudolfowi Englertowi; porucznikowi w stanie spoczynku Karolowi Hauserowi w 1 pp.; rezerwowemu podporucznikowi 41 pp. Józefowi Lateinerowi; kapitanom Antoniemu Weiglowi w 24 pp. i Wilhelmowi Bauerowi w 45 pp.; rezerwowym porucznikom Egonowi Abelesowi w 80 pp., Antoniemu Fladerowi w 32 p. dział polowych; rotmistrzowi 6 p. ułanów Janowi Olszewskiemu; rezerwowemu podporucznikowi 3 pułku dział polowych Kajetanowi Kosińskiemu; kapitanowi 3 p. dział polowych Pawłowi Pfohlowi; porucznikowi 10 bat. pionierów Tadeuszowi Bisztydze; podporucznikowi 41 pp. Rudolfowi Kubatowi; rezerwowemu podporucznikowi 10 p. haubic polowych Ottonowi Machowi; rezerw. porucznikowi 7 oddz. sanit. Emilowi Pitterowi w 95 pp.; majorowi w stanie spocz. Karolowi Jeračkowi w 80 pp.; rezerwowemu porucznikowi 40 pp. Maksowi Kossowi; rezerwowym podporucznikom Karolowi Richterowi z 2 dyw. trenu w 9 pp., Stanisławowi Kędzierskiemu w 9 pp. i Ludwikowi Hanuschowi w 45 pp.; zmarłemu wskutek odniesionych ran na polu bitwy kapitanowi 45 pp. Franciszkowi Dopplerowi; zmarłemu na chorobę zakaźną rezerwowemu podporucznikowi 45 pp. Ferdynandowi Illekowi; rezerwowemu porucznikowi 33 p. dział polowych Jerzemu Balabánowi; rezerwowemu podporucznikowi 3 p. dział polowych Robertowi Kabelaćowi; duchowny krzyż zasługi II. klasy na biało-czerwonej wstędze: rezerwowym kapelanom ks. Janowi Györkemu w garnizonie w Włodzimierzu Wołyńskiem i ks. Stefanowi Hodorowi w szpitalu garnizonowym nr. 14.

— **Odznaczenia w c. k. żandarmeryi.** W 5 kraj. komendzie żandarmeryi odznaczeni zostali: srebrnym krzyżem zasługi z koroną na wstędze medalu waleczności, w uznaniu szczególnie wiernej służby wobec nieprzyjaciela, wachmistrz powiatowy Leopold Weidel, zastępcy wachmistrza Walenty Lis i Izydor Korecki; w uznaniu szczególnie wiernej słu by w specyalnem użyciu, zastępca wachmistrza Teodor Wernej; w uznaniu szczególnie wiernej służby w wojnie, wachmistrze Jan Filip, Michał Pawłowski i Wincenty Laszecki, oraz zastępca wachmistrza Edward Waldhütter.

— **Schronisko dla żołnierzy.** W myśl intencyj Najj. Pana, który zainicyował akcyę zakładania w całem Państwie schronisk dla żołnierzy, także i we Lwowie powstaje taka instytucya w obszernej realności przy ul. hr. Fredry l. 2. Otwarcie schroniska nastąpi w najbliższą niedzielę. Prezesem komitetu, który opiekować się będzie schroniskiem, jest JE. ks. Arcybiskup Teodorowicz; honorowymi prezesami są: JE. ks. Arcybiskup dr. Bilczewski, Metropolita grecko-katolicki JE ks. hr. Szeptycki i JE. P. Namiestnik generał-pułkownik hr. Huyn. Wydział składa się z 18 członków. Komendantem schroniska jest oficyał prowiantowy p. Jakób Kajetanowicz.

— **Z Uniwersytetu lwowskiego.** Pp. Andrzej Benedykt Grubić, rodem ze Salony, w Dalmacyi, Piotr Zwołyńskyj, rodem z Trędowacza, Tadeusz Antoni Decowski, rodem z Bohorodczan, Michał Stasiow, rodem z Horożanny wielkiej, Jarosław Michał Dudykiewicz, rodem z Podhajec, Jan Kaczkowski, rodem z Kut, Hersz Herman Ritter, rodem ze Lwowa i Mojżesz Rosenberg, rodem z Liska, uzyskali w Uniwersytecie lwowskim stopień doktora praw, zaś p. Franciszek Ksawery Brzczowski, rodem ze Lwowa, stopień doktora medycyny.

— **Z Uniwersytetu.** Leib Birn, kandydat adwokacki, rodem z Gelsendorf, w Galicyi, otrzymał w Uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora praw.

— **Prawo publiczności.** P. Minister wyznań i oświaty nadał: prywatnemu żeńskiemu gimnazyum realnemu w Jaśle na przeciąg lat szkolnych 1916/17 do 1918/19 prawo publiczności, oraz prawo odbywania egzaminów dojrzałości i wydawania ważnych państwowych świadectw dojrzałości; I — VI klasom stowarzyszenia prywatnego żeńskiego gimnazyum realnego w Rzeszowie na rok szkolny 1916 17 prawo publiczności; stowarzyszeniu prywatnego żeńskiego gimnazyum realnego w Samborze na przeciąg lat szkolnych 1916/17 i 1917/18 prawo publiczności, oraz prawo odbywania egzaminów dojrzałości i wydawania ważnych państwowych świadectw dojrzałości; oraz drugiemu prywatnemu żeńskiemu gimnazyum realnemu w Tarnowie na przeciąg lat szkolnych 1916/17 i 1917/18 prawo publiczności, oraz prawo odbywania egzaminów dojrzałości i wydawania ważnych państwowych świadectw dojrzałości.

— **Zasiłki dla uchodźców.** Prezydyum c. k. dyrekcyi policyi nadsyła nam następujący komunikat:

Z dniem 16 czerwca b. r. rozpoczyna dyrekcya policyi w osobnym lokalu przy ulicy Podlewskiego l. 9 (parter) czynności w sprawie udzielania zasiłków dla uchodźców.

W myśl reskryptu Ministerstwa spraw wewnętrznych z dnia 15 maja 1917 l. 16.668 uprawnieni do ubiegania się o zasiłek uchodźcy są uchodźcy dobrowolni lub przymusowo ewakuowani, pochodzący z powiatów, zajętych przez inwazyę nieprzyjacielską lub ze ściślejszego okręgu wojennego, a przebywający we Lwowie lub lwowskim obrębie policyjnym od dłuższego czasu.

Uprawnieni mają się zgłaszać osobiście z wyjątkiem dzieci poniżej lat 14 i mają przynieść z sobą wszystkie dokumenty osobiste oraz poświadczenia zameldowania, biura meldunkowego dyrekcyi policyi.

W celu normalnego urzędowania, oraz uniknięcia natłoku zechcą uprawnieni zgłaszać się w porządku alfabetycznym, a mianowicie: dnia 16 czerwca 1917 litery A. B. C.; dnia 18 czerwca D. E. F. G.; dnia 19 czerwca H. J. I. K.; dnia 20 czerwca L. M. N.; dnia 21 czerwca O. P. R; dnia 22 czerwca S. T.; 23 czerwca U. W. Z.

— **Piękna wystawa** „Salonu wiosennego“ i „Czwórki“ na placu powystawowym w Pałacu sztuki została powiększona szeregiem nowych dzieł. W niedzielę otwarta będzie jeszcze jedna sala. Ukazał się już katalog ilustrowany, wykwintna bogato ilustrowana książka na welinowym papierze, ze słowem wstępnem i uwagami krytycznemi Artura Schroedera. Do nabycia przy kasie.

Na tylnej terasie Pałacu sztuki otwarto restauracyę dla wygody publiczności. Niskie ceny, wyborna jakość potraw zalecają tę restauracyę p. Wierzbowicza.

— **Posiedzenie magistratu** odbyło się wczoraj pod przewodnictwem komisarza rządowego dr. Rutowskiego. Magistrat upoważnił miejski zakład aprowizacyjny do zakontraktowania 3000 wagonów ziemniaków i 1000 skrzyń jaj konserwowanych. Z kolei przyjęto sprawozdanie miejskiego Biura pośrednictwa sprzedaży bydła i mięsa za miesiąc maj. Obrót finansowy wynosił 5,800.000 kor. Wreszcie wymierzył magistrat kary kupcom i przekupniom za nieprzestrzeganie przepisów aprowizacyjnych.

— **Kolonie dla dzieci w Brzuchowicach.** Na wczorajszem posiedzeniu magistratu uchwalono przeznaczyć 1000 kor. na najkonieczniejsze adaptacye i urządzenie zakładu kąpielowego w Brzuchowicach, z którego dziatwa szkolna będzie korzystać w okresie wakacyjnym. Wyjazd młodzieży szkolnej na letnie wywczasy nastąpi już w dniach najbliższych.

— **Subwencye.** Magistrat m. Lwowa na odbytem wczoraj posiedzeniu przyznał kredyt do wysokości 1000 kor. na ciepłe śniadania dla młodzieży szkół lwowskich, oraz subwencye Tow. ruskich ochronek dla dzieci w kwocie 400 kor., a Tow. miłosierdzia im. św. Wincentego a Paulo w kwocie 300 kor.

— **Loterya klasowa.** Przy ciągnieniu losów pierwszej klasy VIII loteryi klasowej wygrana w kwocie 60.000 kor. padła na los nr. 18.785.

— **Biuro kart spożycia** zwraca uwagę właścicieli hoteli i restauracyj, aby wszelkie zmiany swego personalu natychmiast zgłaszali u mężów zaufania, gdyż w przeciwnym razie narażą lokatorów na wstrzymanie kart spożycia, siebie zaś na surową karę za nieprzestrzeganie przepisów meldunkowych w myśl istniejącego obwieszczenia.

— **Obrót ziemniakami, pochodzącymi ze zbioru roku 1917.** Ze względu na potrzebę jak najszybszego wprowadzenia w konsum wczesnych ziemniaków, pochodzących ze zbioru roku 1917, zarządził c. k. Urząd wyżywienia ludności, że obrót tymi ziemniakami ma być wolny.

Za wczesne uznane zostały te ziemniaki, które zostaną wprowadzone do konsumcyi najpóźniej do 10 sierpnia 1917 roku.

— **VIII Posiedzenie naukowe lwowskiego Towarzystwa lekarskiego** odbędzie się w piątek, dnia 15 b. m., w Poliklinice powszechnej (ul. Lindego 5) o godzinie 6 wieczorem. Porządek dzienny obejmuje: 1) Wybór delegatów na Zjazd lekarzy w Krakowie i hygienistów w Warszawie. 2) Przedstawienie chorych. 3) Odczyt dr. Mazanka p. t. „O najnowszych zdobyczach z dziedziny röntgenologii“.

— **Wspólne posiedzenie** Koła lwowskiego Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych i Polskiego Towarzystwa pedagogicznego odbędzie się w piątek, 15 b. m., o godzinie pół do 7 po południu w sali Polskiego Tow. pedagogicznego, (ul. Zimorowicza). Na porządku dziennym omówienie programu badań nad naszą młodzieżą i podział pracy. Wszystkich pragnących wziąć udział czynny w wymienionym kierunku, oraz interesujących się temi kwestyami zapraszają na zebranie zarządy obu Towarzystw.

† **Henryk Nennel.** Jak już donieśliśmy, zmarł nagle onegdaj w Krakowie Henryk Nennel, kierownik i redaktor krakowskiej filii c. k. Biura Korespondencyjnego. Śmierć zaskoczyła go przy pracy, w biurze, w chwili, gdy odebrawszy obfity materyał telefoniczny, porozumiewał się telefonem z redakcyą jednego z krakowskich dzienników. Zmarły oddawna był chory na serce, nadmiar pracy w biurze, wskutek braku sił stenograficznych, nadwerężył do reszty jego zdrowie. W lipcu miał się wreszcie wybrać na upragniony oddawna urlop i rozpocząć gruntowną kuracyę, ale tymczasem śmierć go uprzedziła. Padł na posterunku swojego zawodu, wypuszczając z ręki narzędzie swojej służby, słuchawkę telefoniczną. Woźny, który wpadł do pokoju, zastał już tylko martwe zwłoki na podłodze, a słuchawka telefoniczna zwisała ze stołu.

Ś. p. Henryk Nennel urodzony w roku 1877, odbył studya uniwersyteckie w Theresianum i na wydziale prawnym w Wiedniu. Gdy zakładano filie Biura korespondencyjnego w Galicyi, Nennel odrazu stał się główną siłą filii krakowskiej, a w ostatnich latach był jej wyłącznym kierownikiem. Z zamiłowaniem oddawał się stenografii i był jednym z najszybszych stenografów polskich. Stale był lektorem stenografii w Uniwersytecie Jagiellońskim i w Akademii handlowej, urządzał także osobne kursa stenograficzne. Pracował także jako dziennikarz, pisując korespondencye do dzienników wiedeńskich. Wzorowy urzędnik — był zarazem dla dziennikarzy najbardziej uprzejmym i miłym kolegą. Dobry humor i optymizm nie opuszczały go nigdy, pomimo ciężkiej pracy — w tem leży może przyczyna, że za wiele dowierzając swoim siłom, lekceważył niebezpieczeństwo. Liczni przyjaciele — nieprzyjaciół nie miał nigdy — żegnają w nim najlepszego towarzysza i kolegę. Stenografia polska traci w nim jedną ze swoich najcenniejszych sił i krzewicieli. Cześć jego pamięci!

Zmarły zostawił żonę, Różę ze Styczyńskich, obywatelkę z Poznańskiego.

— **Zmarł**: w Bieczu, Cyryl Kassube, długoletni starszy leśniczy i zarządca dóbr Stanisława hr. Siemieńskiego-Lewickiego, weteran roku 1863, w 80 r. życia.

— **Pęknięcie rury wodociągowej.** Dzisiaj przed południem w ul. Marszałkowskiej obok gmachu sejmowego pękła rura wodociągowa. Obfity strumień wody, rwąc w kawałki asfalt i bruk uliczny, rozlewał się w coraz to większy potok. Wezwane telefonicznie pogotowie wodociągowe zamknęło dopływ wody i zarządziło naprawę rurociągu. Ponieważ wskutek zamknięcia wodociągu mieszkańcy zostali pozbawieni wody, zarząd miasta wydał zarządzenie, aby w krytycznym czasie beczkowozy straży pożarnej rozwoziły publiczności wodę niezbędną do gospodarstwa.

— **Zgubiono:** portfel, zawierający 1150 kor.

— **Na tutejszym dworcu kolejowym „Podzamcze“** przytrzymała wczoraj policya kupca z Radziechowa Arona Katza, który usiłował wywieźć ze Lwowa rozmaite artykuły żywności, legitymując się przekazem przesyłkowym, zaopatrzonym pieczęcią komendy miasta. Ponieważ w toku przeprowadzonych dochodzeń wyszło na jaw, że Katz nabył ten przekaz na Wałach Hetmańskich od 17-letniego Judy Sameta, który znów otrzymał go od Bernarda Grüssa, buchaltera firmy spedycyjnej Leinkaufa, przeto wszystkich trzech zamknięto na razie w aresztach policyjnych.

— **Kradzież w wozie tramwayowym.** W jednym z wozów miejskiej kolei elektrycznej skradziono wczoraj kupcowi Arnoldowi Kannerowi z Wiednia pulares, zawierający 1180 kor., pasport i kilka weksli.

— **Ofiara rossyjskiego granatu.** Do tutejszego szpitala powszechnego przywieziono wczoraj z Jezierzanki, powiatu zborowskiego, 19-letnią Natalię Makohonówną, córkę tamtejszego włościanina, którą odłamek rossyjskiego granatu zranił ciężko w prawą rękę.

Notatki literacko-artystyczne.

Dr. Tadeusz N. Hilarowicz: Pojęcie administracyi, nauki administracyi i prawa administracyjnego. Kraków 1917. Księgarnia Leona Frommera. Praca ta, stanowiąca część I-szą „Zarysu nauki administracyi i austryackiego prawa administracyjnego“ omawia pojęcie administracyi publicznej, pojęcie nauki administracyi i jej podział, następnie pojęcie prawa administracyjnego i karnego, źródła prawa administracyjnego (ustawa, rozporządzenie, prawo zwyczajowe, opinie naukowe), metodę konstrukcyjną i opisową w nauce prawa administracyjnego, a wreszcie pojęcie administracyi i prawa administracyjnego w systemie prawnym austryackim i rolę nauki administracyi i prawa administracyjnego w programie austryackich akademickich studyów prawno-politycznych.

Balzac. „Małe niedole pożycia małżeńskiego“. Przełożył Boy. Kraków. Gebethner i Spółka.

(z. s.) Książkę, podzieloną na dwie części, poprzedzonemi dwoma przedmowami, wypełnia pięćdziesiąt pięć małych niedoli pożycia małżeńskiego, opowiedzianych i udyalogowanych niezmiernie dowcipnie. Czyta się je z zajęciem i przyjemnością, chociaż po przeczytaniu budzi się mimowoli myśl: jakie za czasów Balzaca były one rzeczywiście małe, a jak bardzo w przeszło pół wieku po 1845 r. rozmiary ich wzrosły! Żeby filozoficzną, obyczajową i literacką stronę „Małych niedoli“ zrozumieć i ocenić należycie, trzeba zacząć lekturę od „Fizyologii małżeństwa“, którą Boy spolszczył również wykwintnie i wiernie.

Aleksander Michałowski wystąpił w tych dniach w Warszawie z własnym koncertem. Mimo tropikalnego upału, sala wypełniła się doszczętnie, a na estradę spadł obfity deszcz kwiecia. Warszawiacy przyjęli swego ulubieńca niezwykle serdecznie. Michałowski wykonał przepięknie bogaty program, w którym przeważały utwory Chopina.

Repertuar Teatru Miejskiego.

W piątek o godz. 7·30 wieczorem (nowość) „Biały kaptur“, (Szarlotta Corday), sztuka w 4 aktach z czasów rewolucyi francuskiej St. Kozłowskiego, z Wandą Siemaszkową w roli Szarlotty Corday. — W sobotę o godzinie 3·30 po południu przedstawienie dla młodzieży szkolnej „Śluby panieńskie“, komedya w 5 aktach Aleksandra Fredry. — W sobotę o godzinie 7·30 wieczorem „Domek trzech dziewcząt“, trzy akty z życia Schuberta, muzyka Schuberta. Występ Ireny Bohuss, Fr. Bedlewicza i Tad. Łowczyńskiego.

Wystawa „Czterech“.

III.

Zygmunt Kurczyński.

W swem pięknem studyum o rzeźbie współczesnej pisze Jan Kleczyński, że ze sztuk „rzeźba najtrudniejsza jest do opanowania, najkonkretniejszą w wyrazie, najbardziej jasną i zdecydowaną, nieznoszącą żadnych niedomówień. Jest najbardziej syntetyczną w kształcie — ztąd najwierniejszą do ogarniania najgłębszych, najwyższych symbolów,

wprost z twórczej duszy wykwitających, Wymaga połączenia syntetycznego wszystkich sił intelektualnych i uczuciowych: najmadrzejszej i najpraktyczniejszej kompozycyi przy jednoczesnem odczuwaniu każdego drobiazgu, przy koniecznem, nieuniknionem dążeniu do prostoty".

Jest ona również — jak to podniósł Witkiewicz — jedną z najtragiczniejszych sztuk. Oto słowa genialnego krytyka polskiego, który podnosi tę odległość między rozpoczęciem roboty a jej końcem, troskę o nią, o równowagę, o tysiące szczegółów czysto architektonicznych, zanim zacznie się właściwa twórczość: „Żeby przejść to wszystko, zachowując pierwotną myśl czystą i świeżą, trzeba nadludzkiej organizacyi, żeby nie zniechęcić się, nie zrozpaczeć, patrząc przez całe setki dni (przecież z rz żbą w glinie widziałem tak długą robotę! Choćby wtedy, gdy rzeźbiarz rozrzuca niedokończone dzieło, zaczynając je od nowa, lub gdy samo się zwali wskutek jakiejś niedokładności) na coś potwornego i wierzyć, że pod tym jest ta czysta i jasna myśl pierwotna, trzeba jakiejś bajecznej niewrażliwości, obłąkanego zacieśnienia myśli".

Szeroka publiczność, zwiedzająca nasze wystawy i wypatrująca przedewszystkiem obrazów, powinna słowa te mieć na uwadze. Rzeźbę specyalne tu, we Lwowie zwykło się uważać za rodzaj „przyczepki" do wystawy, rzadko kto zajmuje się nią dzisiaj — może ta nieliczna tylko garstka o wysubtelnionym bardziej zmyśle estetycznym. Ostatecznie dałoby się to poniekąd wytłumaczyć: rzeźba jest stosunkowo sztuką młodą w Europie, a już bardzo młodą w Polsce. Tylko narody wielkie i wyjątkowo twórcze zdobyły się na stworzenie własnej rzeźby. Po upadku rzeźby greckiej, następnie ze śmiercią Michała Anioła, zamarła rzeźba w Europie. Długi czas było tylko mniej lub więcej udatne naśladownictwo, owe dzieła pseudoklasyczne, echa greczyzny, w najlepszym razie szukanie dróg, nieśmiały lub nieszczery realizm, albo też wreszcie bezduszne wymuskiwanie kształtów. Jak we wszystkiem, tak i w rzeźbie Francya dokonała rewolucyjnego przewrotu i przekonała wszystkich o przecenianiu bezkrytycznem starożytności.

Nie mogę oprzeć się pokusie, by nie powtórzyć ciekawej rozmowy, jaką miałem na ten temat ze znakomitym autorem „Sieny", „Dworu w Ferrarze" i „Rzymu" K. Chłędowskim:

„Ile razy — mówił mi Chłędowski — patrzę na marmury i rzeźby starożytne, zawsze przychodzi mi na myśl pytanie, czy my, ludzie XX. wieku, nie przeceniamy starożytnej sztuki na niekorzyść naszej własnej. Od czasu Winkelmanna i Goethego, tak nauczyliśmy się powtarzać „starożytna rzeźba", „starożytna rzeźba", że często niesprawiedliwie, bez zastanowienia się i głębszego przekonania, ruszamy prawie ramionami nad dłutami Haudona, Bary'ego, Falguière'a, a nawet Rodina. Winkelmann i Goethe żyli jeszcze w czasach, w których bardzo trudno było porównywać dzieła sztuki, po pierwsze bowiem nie znano jeszcze fotografii, powtóre przenoszenie się z miejsca na miejsce było bardzo utrudnione. Wrażenie, jakie się mogło mieć np. po obejrzeniu jakiegoś posągu z czasów romańskich we Francyi, zatarło się mniej więcej po latach kilku, kiedy się miało sposobność, po długich trudach dojechać weturynem do Rzymu i widzieć Laokoona.

Dzisiaj w przeciągu trzech dni można być i w Luwrze i w Watykanie, wrażenia się zbliżyły, porównania stały się łatwiejsze, a nieocenieni Braun i Alinari wszędzie nam towarzyszą.

Zresztą, za życia owych sławnych znawców sztuki, nie istniała jeszcze nowsza rzeźba, mianowicie francuska, na co się zazwyczaj nie uważa, gdy się z namaszczeniem „za panią matką" mówi: „niedościgniona rzeźba starożytna".

Nasz Józef Kremer powtarzał nieraz, że, gdy karzeł stanie na barkach olbrzyma, wydaje się wyższym aniżeli olbrzym. Olbrzymem miała być grecka i rzymska rzeźba.

Otóż porównanie to niedopisuje, podobnie, jak większa część porównań, a ani chwili nie waham się powiedzieć, że sztuka nowożytna najzupełniej jest godna stać obok starożytnych mistrzów! Zasługą Greków jest bezprzecznie, że położyli fundamenty pod działalność artystyczną przyszłych wieków, ale i ich sztuka nie narodziła się ni ztąd ni z owąd, lecz miała swe podstawy w egipskiej i asyryjskiej sztuce.

Jeżeli jednak postawimy dzisiaj, dajmy na to Falguière'a „Kobietę z pawiem" obok Wenus medycejskiej, to chociaż zupełnie inne pojęcie piękna wieje z jednej i z drugiej postaci, przecież mistrz francuski zupełnie nie będzie się potrzebował wstydzić swego starożytnego poprzednika.

O to mi właśnie idzie, żeby nie mówić bezmyślnie, iż rzeźbie greckiej nikt dotychczas nie dorównał i że najlepsi nowożytni mistrze są.... partaczami wobec Fidyasza, o którego dziełach notabene, najczęściej małe ma wyobrażenie ten, co jego nazwisko powtarza!

Rzeźba starożytna nie potrafiła wykonać tego, co dłuto nowożytne jest w możności wyczuć: mianowicie najdelikatniejszych nawet odcieni ludzkiego uczucia.

To są zdobycze nowożytnej dopiero rzeźby i tem stoi ona o wiele wyżej od dzieł starożytnego dłuta! Pod względem techniki i anatomicznego zrozumienia ciała ludzkiego nowa rzeźba dorównywa greckim artystom, a przewyższa ich w znajomości ciała zwierzęcego. Takich rzeźbiarzy zwierząt, jak Baye, starożytna sztuka nie miała".

Słuszność tego zdania potwierdza coraz bardziej rzeźba ostatnich czasów w Europie.

Brak miejsca nie pozwala nam na wykazywanie jak rozwijała się rzeźba polska, by wreszcie poprzez wartościowe a zapowiadające jeszcze więcej dzieła Welońskiego („Gladyator"), niezapomnianego Kurzawy (o którego Mickiewiczu mówił Witkiewicz, że przenosi siłą wyrazu i ruchu — życia, a więc siłą talentu wszystko to, co u nas w rzeźbie dotąd się zrobiło i dziś się robi), Lewandowskiego („Kalina"), Laszczki („W nieskończoność") i t. d., znaleźć swój najpełniejszy wyraz i zsyntetyzować się w genialnych dziełach niezrozumianego dotąd u nas i na szczęście jeszcze „nie popularnego" Dunikowskiego, lub też w kapitalnych wizyach Biegasa.

Dziś ta „najtragiczniejsza ze wszystkich sztuka" ma już dość licznych adeptów w Polsce, ma pracowników pożytecznych, ma talenty zapowiadające wiele.

Do takich należy Zygmunt Kurczyński.

Ilekroć stoję przed jego rzeźbami, tyle razy nie uchodzi mojej uwagi to zmaganie się artysty z formą, którą przecież już dostatecznie opanował, a która mimo to często jakby umyślnie wymyka się z pod jego rąk, dając upust niedopowiedzianej jakiejś myśli, wysiłku, dla których znaleść najodpowiedniejszą drogę jest jego dążeniem. Nie wystarcza Kurczyńskiemu to, że potrafi bez zarzutu wyrzeźbić piękną głowę, biust lub nienaganny akt, szuka on jakby jakiegoś własnego, indywidualnego rytmu ruchu wyrazu, zamkniętego w płaszczyznach, czasem choćby szkicowo traktowanych, energicznie ujętych w liniach, nie mających nic wspólnego z poprawnem „gładzeniem" i „wymuskiwaniem" tam, gdzie idzie o danie własnej prawdy wrażeń i wyobraźni twórczej, dalekiej od prawdy wskazanej przez kierunki, uznanej przez jakąś szkołę. Dlatego też w takim swoim żywiole czuje się, gdy może wypowiedzieć się w rzeźbie dekoracyjnej, ogromnych rozmiarów, nie krępowanej wskazaniami gustu, w tych fryzach, tympanonach, narożnikach i t. d., gdzie nie idzie o drobiazgowe szczegóły, lecz o ogólny wyraz, ledwo wyłaniający się z kształtów rzuconych z rozmachem i siłą, przenoszących często... zamierzony zamówieniem cel, tak, że rzeczy te umieszczone gdzieindziej, w innem otoczeniu, inaczej również przemawiałyby.

Może na tych próbach wypowiedzenia się najlepiej śledzić można ten ciągły wysiłek twórczej myśli artysty, która czasu jeszcze nie miała, by przybrać skończony już konkretny kształt. Już ten jednak fakt, że Kurczyński świadomy jest tego, że wie o tem, iż śmiałemi próbami stara się znaleść samego siebie z tych wyłaniających się linij i kształtów, stworzyć z nich całość o jednolitym charakterze — świadczy o tem, że mamy do czynienia z talentem poważnym, artystą szczerym, który żmudną drogą, obraną przez siebie, dojdzie do celu.

Kurczyński jest realistą w dobrem tego słowa znaczeniu, to jest swoje wzrokowe wrażenia powtarza możliwie najwierniej nie ograniczając się jednak tylko do tego, lecz ponadto oddając niejako syntezę tych wrażeń, ich psychologię, treść wewnętrzną, tkwiącą w istocie każdej rzeczy, którą chce zrozumieć i na swój sposób wytłumaczyć. Dlatego jego portrety zastanawiają tym akcentowaniem czasem drobnego jakiegoś szczegółu, który go zajął i który pozwala mu się domyślać pewnych utajonych cech portretowanego — wtedy portret przestaje być portretem w ścisłem i jedynem tego słowa znaczeniu, lecz jest, jeśli można powiedzieć, ciekawym eksperymentem na temat zrozumienia tego szczegółu.

Niewątpliwie z Francyi przejął Kurczyński to wychwytywanie przelotnego stanu duszy malującego się w nikłym uśmiechu głowy kobiecej, tę cichą mowę rozchylonych ust, lub ból znaczący się w pewnem skrzywieniu warg i wyrazie oczu. Lecz i tu jest sobą. Jest na wystawie kilka doskonałych rzeczy tego rodzaju: głowa powstańca z świetym wyrazem zmęczenia i przejść, „Filozof" z tym bardzo dobrze utrzymanym spokojem w całym wyrazie kapitalnej głowy. „W oddali", gdzie wyraz oczu wpatrzonych bacznie przed siebie, cała twarz (znakomite usta) mówi o wypatrywaniu czegoś, co gdzieś daleko ma się pojawić, a co niewiedzieć: przyniesie ukojenie, czy ból jeszcze większy, dalej „Samarytanka", „Uśmiech" (zakupione przez Ministerstwo) szereg studyów i kompozycyj.

Tkwi w nich zapowiedź dalszego pogłębiania się i wyników, jakie trudno wprawdzie przepowiadać, lecz oczekiwać należy, że będą one coraz znaczniejsze i w dziejach polskiej rzeźby zaważą swoją wartością. Wystawa zbiorowa Kurczyńskiego ukazała nam młody, bujny, rzetelny talent, twórcę szczerego i śmiałego, który choć nie jest jeszcze indywidualnością skończoną, wybija się zamierzeniami i pracą swoją wśród młodszej generacyi polskich rzeźbiarzy.

Kurczyński urodził się w roku 1886 we Lwowie. Po ukończeniu szkół, pierwszych nauk udzielał mu prof. Wiśniowiecki we Lwowie. Akademię krakowską ukończył ze srebrnym medalem pod prof. Laszczką (rysunki u Mehoffera), potem czas j kiś studyował w Paryżu (u Rodina, Trubeckiego i in.). Przebywa stale we Lwowie. Dzieła swoje wystawiał w Paryżu, Krakowie i Lwowie.

Artur Schröder.

TELEGRAMY GAZETY LWOWSKIEJ

Posłuchania u Najj. Pana.

Wiedeń, 14 czerwca. Najj. Pan przyjął wczoraj na osobnych posłuchaniach między innymi P. Ministra skarbu Spitzmüllera, P. Ministra spraw zagranicznych hr. Czernina, P. Ministra gen.-majora Höfera, b. ministra węgierskiego i posła hr. Ser nyi'ego, P. Ministra robót publicznych Trnkę.

Mianowanie.

Wiedeń, 14 czerwca. P. Minister spraw wewnętrznych zamianował starszego komisarza policyi, Rudolfa Krupińskiego w Krakowie, radcą policyi.

Przesilenie gabinetowe na Węgrzech.

Budapeszt, 14 czerwca. Desygnowany prezydent ministrów hr. Esterhazy wczoraj w nocy wyjechał do Wiednia.

O rossyjskim pokoju bez aneksyj.

Berlin, 14 czerwca. W urzędowym dzienniku petersburskiej Rady robotniczo-żołnierskiej *Izwiestja* z dnia 29 maja, w artykule pod nagłówkiem „Bez aneksyj", powiedziano, że pojęcie aneksyi tłumaczy się w sposób zupełnie opaczny. Jawni i skryci imperyaliści mówią o poprawie granicy, wyswobodzeniu krajów, ponownem połączeniu oderwanych niegdyś obszarów z dawną ojczyzną. Jeżeliby przyjęto to tłumaczenie, to należałoby walczyć, póki Niemcy byłyby napowrót wtłoczone do Marchii brandenburskiej, Francya do Isle de France, a Rossya do wielkiego księstwa moskiewskiego. Byłaby to wojna bez końca. Rossya chce jak najrychlej pokoju. Jeżeli wypisała na swym sztandarze hasło „bez aneksyj", to rozumie przez aneksyę po prostu przywłaszczenie sobie części krajów, które w dniu wypowiedzenia wojny należały do innego państwa. To jest jasne i wyraźne i tylko ten może tego nie zrozumieć, kto zrozumieć nie chce.

Sukcesy niemieckich łodzi podwodnych.

Berlin, 14 czerwca. (Urzędowo). W obszarze zamkniętym naokoło Anglii nasze łodzie podwodne zatopiły 20.100 tonn brutto. Jedna z naszych łodzi podwodnych koło Hebrydów stoczyła potyczkę z łapką na łodzie podwodne, przyczem łapkę tę trafiono conajmniej czterema pociskami.

Komunikat bułgarski.

Sofia, 14 czerwca. Sztab generalny ogłasza dnia 13 b. m.:

Front macedoński: Na całym froncie słaby ogień działowy. Znaczne potyczki między oddziałami wywiadowczymi w dolinie Wardaru. Na południe od jeziora Dojran bułgarskie oddziały wywiadowcze zabrały dwa karabiny automatyczne i inny materyał wojenny. Samoloty czynne były na całym froncie. Podpor. Eschwege w walce napowietrznej na północ od wyspy Thasos strącił dziewiąty z rzędu samolot. Samolot ten wpadł do morza.

Front rumuński: Ogień karabinowy pod Isaccą i Tulceą.

Anarchia w Rossyi.

Amsterdam, 14 czerwca. *Reuter* donosi z Petersburga 12 czerwca: Położenie w Kronsztadzie teraz jest takie, że artylerya popiera rząd tymczasowy i wydział przedstawicieli robotników i żołnierzy w Petersburgu, natomiast piechota bierze stronę kronsztandzkiego wydziału przedstawicieli.

Nastroje hiszpańskie.

Madryt, 14 czerwca. *(Havas).* Prezydent ministrów Dato oświadczył: Gdyśmy poprzednim razem mieli w rękach ster rządów, zażądaliśmy nadzwyczajnych środków na potrzeby wojska i marynarki. Proponujemy, by przytem pozostano i spodziewamy się mieć poklask kraju. Co do polityki zagranicznej, gabinet będzie prowadził dalej politykę jak najściślejszej neutralności. Rząd dobrowolnie nie odstąpi od neutralności. Gabinet nie uważa za rzecz potrzebną rozwiązywać Izby, której może jeszcze będzie mu potrzeba. Znając dobrze sprawy narodu, rząd ma pełną otuchę.

Minister wojny ogłosił notę półurzędową, w której powiedziano, że minister niebawem zaproponuje Radzie ministrów ostateczne rozwiązanie zatargu wojskowego, które będzie próbą pogodzenia związków wojskowych z utrzymaniem karności i swobodną działalnością władzy publicznej. Minister oświadczył, że gen. Marina zasługuje na zupełne zaufanie z powodu szczęśliwej interwencyi u załogi barcelońskiej.

Odpowiedzialny redaktor:
ADAM KRECHOWIECKI.

Rozkład jazdy pociągów kolejowych.

Pociągów pośpiesznych i osobowych we Lwowie.

Ważne od 1 czerwca 1917 aż do odwołania.

(Czas środkowo europejski).

(Od 1 czerwca do 15 września 1917 czas letni).

Ze Lwowa, dworzec główny, odchodzą:

Do Krakowa: **7·30**, 8·40†, 8.55, **3·10**, 6·05, 6·20, 9·55†, 10·10.

Do Złoczowa 8·20, 10·53, **2·30**, 7·13†. 11·30.

Do Stryja: 8·25, 4·55, 10·46.

Do Ławocznego: 7·20.

Do Sambora: 9·05.

Do Sianek: 8·45.

Do **Rawy** ruskiej 2·20*, 9·20, **4·44.**

Do Sokala: **8·55§**, **8·10§§.**

Do Jaworowa: 9·10**, 4·20.

Do Podhajec: 8·33, 3·00, 11.33.

Do Stojanowa: 12·13, 7·33, 3·15.

Do Chodorowa: 8·30, **2·30**, 11·10.

Do Lwowa dworzec główny przychodzą:

Z Krakowa: 10·05 **1·45**, 6·45, 9·00†, 9·15, 9·50†, 5·05, 5.20.

Ze Złoczowa: 5·52, 12·12, **2·20**, 5·15, 8·52.

Ze Stryja: 5·54, 9·35, 9·05.

Z Ławocznego: 7·10.

Z Sambora: 8·30.

Z Sianek: 10·15.

Z Rawy ruskiej: 6·42, **4·35**, 8·18*.

Ze Sokala: **9.45§§**, **9·45§.**

Z Jaworowa: 8·45, 3·48**.

Z Podhajec: 5·32, 1·40, 7·32.

Ze Stojanowa: 6·12, 1·00, 7·52.

Z Chodorowa: 6·45, 1·10, 8·10.

† Oznacza pociągi tylko dla wojskowych.

* Do Brzuchowic względnie z Brzuchowic.

** Do Janowa z Kleparowa, względnie z Janowa do Kleparowa.

§ Przez Rawę ruską.

§§ Przez Sapieżankę.

UWAGA: Pora nocna od 6·00 wieczorem do 5·59 rano, oznaczona jest podkreśleniem cyfr minutowych.

Pociągi pospieszne oznaczone są tłustym drukiem.

Pociągi wyżej wymienione kursują tylko warunkowo, o ile ich ruch z powodu zajęcia szlaków kolejowych przez wojsko będzie możliwy. W razie ewentualnego zastanowienia takiego pociągu, jakoteż przy opóźnieniu połączenia nie przysługuje podróżnym prawo żadania jakiegokolwiek odszkodowania.

Licytacye.

E 151/13 (35). Edykt licytacyjny oraz wezwanie do zgłoszenia wierzytelności. Na wniosek Galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego we Lwowie, jako strony egzekwującej przeciw masie spadkowej po śp. Alfredzie ks. Sułkowskim i Karolinie ks. Sułkowskiej o 4939 kor. 62 hal. i t. d. zon odbędzie się dnia 27 czerwca 1917, o godzinie pół do 10 przed połud., w biurze Nr. 81 I piętro na zasadzie zatwierdzonych tus. uchwałą z dnia 30 czerwca 1916 l. cz. E. 151/13 (29) warunków licytacya dóbr Grodowice obj. lwh. 216 i dóbr Karolinówka obj. lwh. 416 ks. gr. dla większych posiadłości tutejszego c. k. sądu obwodowego na rzecz Alfreda ks. Sułkowskiego i Karoliny ks. Sułkowskiej po połowie wpisanych. Wartość szacunkowa dóbr Grodowice ustalona na kwotę 438 831 kor. 92 hal. a dóbr Karolinówka na kwotę 135.600 kor. Najniższa oferta dla dóbr Grodowice wynosi 292 554 kor. 61 hal. a dla dóbr. Karolinówka kwotę 90.400 kor. Do dóbr powyższych należą przynależności wymienione w protokołach opisania i oszacowania z dnia 2 października 1913 l. cz. E. 151/13 (7) z dnia 16 stycznia 1914 l. cz. E. 151/13 (7) i z 9 czerwca 1916 l. cz. E. 151/13 (26). Poniżej najniższej oferty sprzedaż nie nastąpi.

Warunki licytacyjne i odnoszące się do tych majętności dokumenta może każdy, mający chęć kupienia, przejrzeć w godzinach urzędowych w oddziale kancelaryjnym, biuro Nr. 79 I. piętro tutejszego sądu.

Takie prawa, wobec których niniejsza licytacya byłaby niedopuszczalną, należy zgłosić w sądzie najpóźniej na wyznaczonym terminie licytacyjnym przed rozpoczęciem licytacyi, inaczej pretensye tego rodzaju co do samej nieruchomości nie miałyby już znaczenia przeciw nabywcy w dobrej wierze.

Osoby, dla których jakie prawa lub ciężary na powyższych nieruchomościach bądź obecnie już są wpisane, bądź w toku postępowania licytacyjnego powstaną, zawiadomi się o dalszych wydarzeniach tego postępowania tylko przez ogłoszenie na tablicy sądowej, jeśli nie mieszkają w okręgu tego sądu i nie wskażą mu pełnomocnika do doręczeń w siedzibie sądu zamieszkałego.

C. k. Sąd obwodowy, Oddz. V.

Sambor, 3 maja 1917. (2485 1—3)

E. 100/14 (17). Edykt licytacyjny oraz wezwanie do zgłoszenia wierzytelności. Na wniosek c. k. Skarbu Państwa zastąpionego przez c. k. Urząd podatkowy w Turce strony egzekwującej odbędzie się dnia 4 lipca 1917 o godzinie pół do 10 przed południem w biurze Nr. 81 I. piętro na zasadzie zatwierdzonych tus. uchwałą z 12 sierpnia 1914 E 100 14 (9) warunków licytacya dóbr Dydiowa lwh. 1001 ks. gr. dla większych posiadłości c. k. sądu obwodowego w Samborze objętych Wartość szacunkowa dóbr ustalona na kwotę 14.364 kor. 36 hal. najniższa zaś oferta wynosi 9826 kor. 24 hal. Do powyższych dóbr należą jako przynależności drewniany dom ze stajenką oszacowane na 375 kor. Poniżej najniższej oferty sprzedaż nie nastąpi.

Warunki licytacyjne i odnoszące się do tej majętności dokumenta może każdy, mający chęć kupienia, przejrzeć w godzinach urzędowych w oddziale kancelaryjnym, biuro Nr. 79 tutejszego sądu.

Takie prawa, wobec których niniejsza licytacya byłaby niedopuszczalną, należy zgłosić w sądzie najpóźniej na wyznaczonym terminie licytacyjnym przed rozpoczęciem licytacyi, inaczej pretensye tego rodzaju co do samej nieruchomości nie miałyby już znaczenia przeciw nabywcy w dobrej wierze.

Osoby, dla których jakie prawa lub ciężary na powyższych nieruchomościach bądź obecnie już są wpisane, bądź w toku postępowania licytacyjnego powstaną, zawiadomi się o dalszych wydarzeniach tego postępowania tylko przez ogłoszenie na tablicy sądowej, jeśli nie mieszkają w okręgu tego sądu i nie wskażą mu pełnomocnika do doręczeń w siedzibie sądu zamieszkałego.

C. k. Sąd obwodowy, Oddział II.

Sambor, dnia 11 maja 1917. (2487 1—3)

E. 1733/16 (15). Edykt licytacyjny. Na wniosek strony egzekwującej Ludwika Kohlheppa, odbędzie się dnia 25 lipca 1917, o godz. 9 rano w biurze Nr. 8, na zasadzie obecnie zatwierdzonych warunków licytacya wyk. hip. l. 283 gm. Sichów obejmującego dom mieszkalny wraz z gruntem ornym. Wartość szacunkowa 1425 kor. Najniższa oferta 817 kor. Poniżej najniższej oferty sprzedaż nie nastąpi.

C. k. Sąd powiatowy S. II., Oddział IV.

Lwów, 11 czerwca 1917. (2498 1—3)

Amortyzacye.

T. 445/16 (4). Na wniosek Gabryeli Kneja podejmuje się postępowanie celem umorzenia wymienionych niżej papierów wartościowych, które wnioskodawcy miały zaginąć; wzywa się posiadacza tych papierów wartościowych, aby je w ciągu sześciu miesięcy od dnia pierwszego ogłoszenia zarządzenia przedłożył temu sądowi; także inni interesowani mają zgłosić swoje zarzuty przeciw wnioskowi. W razie przeciwnym uznałby Sąd po upływie tego terminu te papiery wartościowe za umorzone. Oznaczenie papierów wartościowych: Kwit depozytowy c. k uprz Towarzystwa im. Gizeli we Lwowie z dnia 22 maja 1914, na odbiór policy asekuracyjnej Nr. 354532 wystawiony na imię Gabryela Kneja.

C. k. Sąd krajowy cywilny, Oddział VII.

Lwów, dnia 5 kwietnia 1917. (2417)

T. 49/17 (3). Na wniosek Reginy Graf w Jarosławiu wdraża się postępowanie celem amortyzacyi rzekomo wnioskodawczyni w czasie inwazyi nieprzyjacielskiej zaginionej książeczki wkładkowej Zakładu oszczędności i wzajemnego kredytu w Jarosławiu Nr. 178 na kwotę 411 kor. 45 hal. opiewającej, na nazwisko Regina Graf wystawionej. Posiadacza powyższej książeczki wzywa się, aby w ciągu sześciu miesięcy od dnia ogłoszenia tego edyktu w „Gazecie Lwowskiej" licząc, powyższą książeczkę sądowi przedłożył. Również i inni interesowani mają w tym terminie swe zarzuty wnieść, a to pod rygorem, iż w razie przeciwnym po upływie powyższego czasokresu książeczka ta jako umorzona i bezwartościowa zostanie uznana.

C. k. Sąd obwodowy, Oddział V.

Przemyśl, dnia 24 maja 1917. (2328)

T. 281/16 (2). Na wniosek Krzysztofa Procia, rolnika w Konotopach, podejmuje się postępowanie celem umorzenia wymienionych niżej papierów wartościowych, które wnioskodawcy miały zaginąć, wzywa się posiadacza tych papierów, aby je w ciągu sześciu miesięcy od dnia ogłoszenia zarządzenia przedłożył temu sądowi, także inni interesowani mają zgłosić swoje zarzuty przeciw wnioskowi. W razie przeciwnym uznałby Sąd po upływie tego terminu te papiery wartościowe za umorzone. Oznaczenie papierów wartościowych: Polica życiowa Pierwszego Zakładu ubezpieczeń na wypadek służby wojskowej w Wiedniu z daty 3 czerwca 1902 Nr. 95748, na 2000 kor. i na nazwisko Krzysztof Proć opiewająca.

C. k. Sąd krajowy cywilny, Oddz. VII.

Lwów, dnia 10 lipca 1916. (2419)

T. II. 10/17 (1). Na wniosek firmy „Fereinigte Glühlampen und Elektricitäts-Aktien-Gesellschaft w Wiedniu IV. Favoritenstrasse 32 podejmuje się postępowanie celem umorzenia niżej oznaczonego weksla, który miał zaginąć i wzywa się posiadacza tego weksla, aby go do dni 45 licząc od dnia ogłoszenia edyktu przedłożył temuż sądowi W razie przeciwnym po upływie tego terminu uznałby Sąd weksel za umorzony. Weksel jest wystawiony w języku niemieckim z daty Kraków 28 czerwca 1916 na 600 kor. opiewający dnia 28 września 1916 płatny wystawiony przez wnioskodawczynię a akceptowany przez firmę Libmann et Machauf w Krakowie.

C. k. Sąd krajowy jako handlowy, Oddz. II.

Kraków, dnia 18 maja 1917. (2446)

Upadłości.

S. 6/12 (95). W konkursie firmy S. Apfelgrün i Ska wyznacza się audyencyę do rozprawy celem zbadania rachunków złożonych przez zawiadowcę masy i celem ustalenia roszczeń zawiadowcy masy i jego zastępcy do wynagrodzenia i zwrotu poniesionych wydatków na dzień 26 czerwca 1917 godz. 10 przed południem w c. k. sądzie obwodowym, biurze 132. Na audyencyę się zaprasza się wierzycieli konkursowych.

Stryj, dnia 30 maja 1917.

(2473) Komisarz konkursowy.

S. 4/12 (287). W konkursie Lazara Druckera i tow. celem likwidacyi i uporządkowania dodatkowo zgłoszonych wierzytelności, tudzież takich wierzytelności, które zostaną zgłoszone do dnia 25 czerwca 1917, wyznacza się audyencyę na dzień 28 czerwca 1917 o godz. 9 przed południem w c. k. sądzie obwodowym w Rzeszowie w biurze Nr. 44/II.

Rzeszów, dnia 26 maja 1917.

(2466) Komisarz konkursowy.

S. 3/13 (24). Uchwałą tut. sądu z 21 czerwca 1913 S. 3/13 (1) otworzony konkurs do majątku Towarzystwa przemysłowo-handlowego w Łańcucie stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką uznaje się po myśli § 154 ord konk. za ukończony.

C. k. Sąd obwodowy, Oddział V.

Rzeszów, dnia 31 marca 1917. (2465)

Spadki.

A. 591/15 (5) Wezwanie dziedziców, których pobyt jest nie wiadomy. Piotr Wojtowicz rolnik w Przemyślowie zmarł dnia 25 lutego 1915 ostatnie rozporządzenie znaleziono. Ponieważ miejsca pobytu ustawowych dziedziców a to Jana Hrycia i Wasyla Wojtowiczów sąd nie zna, wzywa się ich, aby, w przeciągu jednego roku, licząc od dnia dzisiejszego, zgłosili się w tym sądzie. Po upływie tego czasokresu odbędzie się rozprawa spadkowa przy udziale dziedziców, którzy się zgłosili i ustanowionego dla nieobecnych kuratora Paraskewii Wojtowicz w Przemyślowie.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział III.

Bełz, dnia 9 marca 1917. (2438 2—3)

A. 301/9/16. Wezwanie nieznanych dziedziców. Mozes Linser zmarł dnia 13 czerwca 1915 w Haszowczyku pozostawiając ostatnie rozporządzenie. Sądowi niewiadomo, czy pozostali dziedzice. Ustanawia zatem p. dr. Schaffe a adwokata w Ustrzykach, kuratorem spadku. Kto zamierza zgłosić roszczenie do spadku, winien o tem donieść temu sądowi w ciągu jednego roku, licząc od dnia dzisiejszego i wykazać swe prawa do spadku. Po upływie tego czasokresu będzie spadek wydany tym osobom, które wykażą swe prawa, o ileby zaś praw nie wykazano, spadek przypadnie Skarbowi Państwa. (2439 2—3)

C. k. Sąd powiatowy, Oddział I.

Ustrzyki, dnia 30 kwietnia 1917.

DONIESIENIA PRYWATNE.

L. 300. (2460)

Ogłoszenie.

Towarzystwo zaliczkowe w Jaśle zniża stopę procentową od wkładek oszczędności z 4½% na 4% z dniem 1 lipca 1917 z uwagą, że właścicielom przysługa prawo odebrania swych wkładek.

4% Pożyczka król. stoł. miasta Lwowa z r. 1911.

XIII. Losowanie

4% obligacyj pożyczki król. stoł. miasta Lwowa

dnia 1 maja 1917.

Serya **I.** po **10.000** kor.
Nr. 102.

Serya **II.** po **5.000** kor.
Nr. 336, 370, 478.

Serya **III.** po **1 000** kor.
Nr. 1 276, 1.907, 2.430, 2 958.

Serya **IV.** po **500** kor.
Nr. 551, 823, 963, 1 835.

Serya **V.** po **200** kor.
Nr. 11, 110, 348, 1.109, 1.396, 1.488, 1.640, 1.750, 1.775, 1.884, 2.187, 2.386, 2.425, 2.460, 2.502, 2.506, 2.545, 2.598, 2.765, 2.929, 3.282.

Serya **VI.** po **100** kor.
Nr. 202, 256, 300, 376, 499, 656, 1.459, 1.494, 1.545, 1.691, 1.870.

Płatne dnia 1 sierpnia 1917.

Z poprzednich losowań nie podniesiono dotychczas:

Ser.	I.	Nr.	36	à	10.000	kor.	płatne	1 lutego	1917,
„	II.	„	132	„	5.000	„	„	„	1915,
„	III.	„	1.191	„	1.000	„	„	„	1917,
„	„	„	1 686	„	1 000	„	„	„	1916,
„	IV.	„	566	„	500	„	„	„	1915,
„	V.	„	27	„	200	„	„	„	1917,
„	„	„	84	„	200	„	„	„	1917,
„	„	„	252	„	200	„	„	„	1915,
„	„	„	1.046	„	200	„	„	„	1917,
„	„	„	1.114	„	200	„	„	„	1915,
„	„	„	2 153	„	200	„	„	„	1916,
„	„	„	2.402	„	200	„	„	„	1915,
„	„	„	3 072	„	200	„	„	„	1917,
„	„	„	3 564	„	200	„	„	„	1917,
„	VI.	„	349	„	100	„	„	„	1917,
„	„	„	458	„	100	„	„	„	1915,
„	„	„	1.147	„	100	„	„	„	1917,
„	„	„	1.157	„	100	„	„	„	1917,
„	„	„	1.339	„	100	„	„	„	1917,
„	„	„	1 392	„	100	„	„	„	1917,
„	„	„	1.461	„	100	„	„	„	1915,
„	„	„	1.664	„	100	„	„	„	1917,
„	III.	„	305	„	1.000	„	„	1 sierpnia	1914,
„	„	„	458	„	1.000	„	„	„	1915,
„	„	„	2.131	„	1.000	„	„	„	1913,
„	„	„	2.795	„	1 000	„	„	„	1914,
„	V.	„	380	„	200	„	„	„	1914,
„	„	„	763	„	200	„	„	„	1914,
„	„	„	1 006	„	200	„	„	„	1916,
„	„	„	1.025	„	200	„	„	„	1915,
„	„	„	1.074	„	200	„	„	„	1916,
„	„	„	1.134	„	200	„	„	„	1915,
„	„	„	1 633	„	200	„	„	„	1915,
„	„	„	2.718	„	200	„	„	„	1916,
„	„	„	3.610	„	200	„	„	„	1916,
„	VI.	„	40	„	100	„	„	„	1914,
„	„	„	521	„	100	„	„	„	1916,
„	„	„	1.811	„	100	„	„	„	1916.

(2456)

Z drukarni W. Łozińskiego we Lwowie, ul. Czarnieckiego l. 13.